



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-osiwiatowy

ROK LIV NR 46

WARSZAWA, DNIA 14 LISTOPADA 1971 R.

CENA 80 GR

W związku z ogólnonarodową debatą nad Wytycznymi na VI Zjazd partii, Sekcja Nauk ZG ZNP zorganizowała w zespole pracowników naukowych dyskusję na temat podstawowych problemów oświaty, przyszłościowego modelu systemu szkolnego. Ze względu na wagę problemu, który zainteresować powinien wszystkich nauczycieli, publikujemy obszernie fragmenty rozmowy. W zamieszczonej dziś pierwszej części dyskusji brali udział: prof. dr MICHAŁ GODLEWSKI, doc. dr IRENA JUNDZIEL, prof. dr EUGENIUSZ OLSZEWSKI, doc. dr MARIAN STEPIEŃ, prof. dr JAN SZCZEPAŃSKI. Dyskusję prowadził prof. dr JANUSZ CHECHLIŃSKI.

NAD PRZYSZŁOŚCIOWYM MODELEM OŚWIATY

PROF. J. CHECHLIŃSKI: Problem będący głównym tematem naszej dyskusji jest szczególnie aktualny. Aktualność jego polega między innymi na tym, że w związku z VI Zjazdem partii szereg problemów oświatowych stawianych jest dziś ze szczególną ostrością, albowiem tak nauka, jak i oświata posiadają swój dalekosiężny wpływ na tempo rozwoju społecznego, na zaspokojenie potrzeb społeczeństwa. Dlatego Wytyczne do dyskusji zjaz-

dowej i przedzjazdowej poświęcają trzy ważne działy problemom młodzieży, systemu oświatowego, oświaty, wreszcie nauki.

Sądzę, że nasza dyskusja podejmując zagadnienia zawarte w Wytycznych wniesie w ten sposób swój skromny wkład w ogólnonarodową debatę. Z drugiej strony nas, to znaczy nauczycieli wszystkich szczebli, poczynając od najniższego, kończąc na najwyższym, niezmiernie interesuje odpowiedź na pytanie, jaka po-

winna być oświata w Polsce. Chodzi przy tym o taki system oświatowy, który będzie w naszych konkretnych, polskich warunkach rozwiązywał możliwie najlepiej problemy przyszłości. Jesteśmy Związkiem jednoczącym nauczycieli i naukowców. Tak więc szczególnie na gruncie naszego Związku powinniśmy nie tyle i nie tylko dyskutować o tych rozwiązaniach, które mogą być najlepsze, ale przede wszystkim myśleć o tym, w jaki sposób w kon-

kretnym życiu, poprzez konkretne stosunki społeczne, potrafimy ten dobry model realizować. Mam nadzieję równocześnie, że dyskusja stanowić może pewien wkład w te wielkie prace, które prowadzi Komitet Ekspertów.

PROF. J. SZCZEPAŃSKI: Zanim zabiorę głos, chciałbym podkreślić, że to, co mówię, jest moim osobistym poglądem, że nie występuję tutaj w imieniu Komitetu Ekspertów i poglądy, które wypowiadam, niekoniecznie muszą być przez Komitet Ekspertów akceptowane.

Nawiązując do wypowiedzi prof. Chechlińskiego, zwracającego uwagę na powiązanie systemu oświaty z życiem społeczeństwa czy z całokształtem życia społeczeństwa, chciałbym zasignalizować że temat ten można pojmować w dwojaki sposób. Zazwyczaj socjologowie zastanawiali się raczej nad tym, w jaki sposób życie społeczeństwa wpływa na funkcjonowanie systemu oświaty. Traktowano wtedy układy społeczne jako, można by powiedzieć, zmienną niezależną, a funkcjonowanie systemu oświaty jako zmienną zależną i starano się ustalić, w jaki sposób procesy zachodzące w społeczeństwie wpływają na system oświaty.

Ja chciałbym postawić sprawę odwrotnie i w świetle dyskusji przed VI Zjazdem zapytać, tak

jak to uczynił prof. Chechliński, jaki powinien być system oświaty, ażeby wywoływać pożądane skutki w życiu społecznym. A zatem za zmienną niezależną uważa system oświaty, a za zmienną zależną całość życia społecznego. To jest jedno założenie, którym się posłużę. Problem jest oczywiście złożony i trzeba najpierw zdefiniować sobie krótko, co będziemy rozumieli przez system oświaty, a co przez to ogromne bogactwo zjawisk i procesów, składających się na życie społeczeństwa.

Chciałbym zaproponować, aby system oświaty najogólniej biorąc, rozumieć jako całkowity system wszystkich instytucji, dróg i kanałów, poprzez które do społeczeństwa dociera wiedza naukowa, ideologia, system wartości. A więc do systemu oświatowego będą należały nie tylko system szkolny, ale także środki masowego przekazu, organizacje społeczne, zakłady pracy, wojsko, instytucje kulturalne, rodzina, wszelkiego rodzaju kluby środowiskowe itp. Ponieważ jednak dzisiaj spotykają się tu nauczyciele, więc chciałbym zastanowić się tylko nad systemem oświaty w węższym tego słowa znaczeniu, mając na myśli wyłącznie system szkolny.

A zatem, jaki powinien on być, ażeby w życiu społeczeństwa wywoływał pożądane skutki. Dalej: (Dokończenie na str. 4 i 5)

NAUCZYCIELE LUBELSZCZYŹNY PROPONUJĄ

KAZIMIERZ
KAZNOWSKI

Dyskusja nad Wytycznymi na VI Zjazd partii w środowisku nauczycielskim ma szczególnie ożywiony charakter. Wynika to z samych treści zawartych w Wytycznych oraz dobrej organizacji spotkań zespołów nauczycielskich.

Całość akcji w okręgu lubelskim zapoczątkowało spotkanie aktyw oświatowego z członkami Sekretariatu KW PZPR w dniu 28 września br., na którym sekretarz Edward Machocki przedstawił główne kierunki pracy szkół i placówek oświatowo-wychowawczych w świetle Wytycznych. Wygłoszony referat oraz obszerna dyskusja wykazały, że program II etapu Lubelskiego Eksperymentu Pedagogicznego, o-



Takich nowoczesnych budynków jak ten, w którym uczy się młodzież Szkoły Podstawowej nr 35 w Lublinie, wznosi się w tym województwie coraz więcej

Foto: Cz. Górski

pracowany przez Wojewódzką Radę Postępu Pedagogicznego, jest zgodny z treścią Wytycznych i stanowi szczegółowe zadania dla lubelskiej oświaty.

Za przykładem kierownictwa Komitetu Wojewódzkiego PZPR, ciekawe inicjatywy podjęły instancje powiatowe, uczestnicząc w otwartych zebraniach szkolnych POP, ognisk ZNP oraz organizując spotkania powiatowe aktyw oświatowego. W spotkaniach tych, obok przedstawicieli instancji partyjnych, uczestniczyli przedstawiciele rad narodowych, władz oświatowych i Związku.

Wszystkie spotkania odbywały się w partyjnej i koleżeńkiej atmosferze, miały charakter pedagogicznej debaty nad polepszeniem pracy dydaktyczno-wychowawczej, nad lepszym przygotowaniem dzieci i młodzieży do dalszej nauki i życia społecznego.

Wiele jednak wystąpień nauczycielskich wyrażało głęboką troskę o dalszy rozwój naszej socjalistycznej ojczyzny.

Treść dyskusji nauczycielskiej wykraczała poza tezy zawarte w rozdziale „Kształcenie i wychowanie młodzieży”. Nawiązując szczególnie do pracy Komitetu Ekspertów zgłaszano wiele propozycji do przyszłego modelu oświatowego.

Na podstawie udziału w wielu spotkaniach, lektury nadesłanych wniosków i postulatów można śmiało stwierdzić, że środowisko nauczycielskie dokładnie poznało treść Wytycznych i wyraziło dla nich pełne poparcie.

Padły sformułowania, że jest to program: „wyrównywania poziomu różnych dziedzin naszego życia gospodarczego i społecznego, a szczególnie warunków socjalnych ludzi pracy”, „poszukiwania nowych, lepszych dróg dalszego socjalistycznego rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. „że jest to program o charakterze perspektywicznym”.

(Dokończenie na str. 6)



Co Związek Nauczycielstwa Polskiego daje swoim członkom? Pytanie to słyszy się z ust wielu nauczycieli. Kierowane jest często ze sceptycyzmem pod adresem Zarządu Głównego i zarządów terenowych. Nie kieruje się go natomiast do najmniejszej i podstawowej komórki pracy związkowej — ogniska i jego zarządu. Wychodzi się bowiem z założenia, że ognisko dysponuje bardzo skromnym funduszem, więc nie tu należy oczekiwać tzw. świadczeń. Czy jest to słuszne?

Nasze Ognisko nr 8 przy Zasadniczej Szkole Zawodowej Dozrastałcej nr 1 w Bielsku Białym liczy 110 członków. Pracują oni w czterech szkołach mieszczących się w dwóch bardzo starych budynkach. Nauka trwa codziennie od godziny 7.00 do 20.00. Warunki ciężkie. Cóż w takiej sytuacji może zrobić instancja związkowa, siedmioosobowy zarząd ogniska?

Faktem jest, że cieszy się on bardzo wysokim autorytetem u wszystkich kolegów. Nie jestem członkiem zarządu, pracę obserwuję w pewnym sensie z boku, spróbuję jednak wyjaśnić, skąd bierze się ten autorytet.

Podstawowym warunkiem dobrej pracy jest właściwa atmosfera w zespole. Nie bez znaczenia jest tutaj kultura osobista naszych działaczy związkowych. Każdy nowo zatrudniony w naszych szkołach kolega jest witany symbolicznym kwiatkiem. Również każdemu pracownikowi w dniu imienin składamy życzenia i kwiaty. Kolegów, którzy przechodzą na emeryturę, żegnamy uroczysto, wręczając — co stało się już tradycją — piękny kryształ z wyrytym napisem: „W dowód milej współpracy — Ognisko nr 8”.

Miesiąc październik jest dość „ciężki” dla nauczycielskiej kieszeni. Stąd też ognisko nasze co roku organizuje zaopatrzenie nauczycielskiej braci w ziemniaki, jabłka, miód. Dzięki pomocy za-

kładu opiekuńczego „Budoplast”, uzyskaliśmy w ubiegłym roku bezpłatnie środek transportu, zaś koledzy z sekcji socjalnej — dostarczyli wszystkim zainteresowanym wymienione artykuły do domu. Transport bezpłatny i cena artykułów przystępna.

Z przyjemnością słuchałem, jak nauczyciele w pierwszych dniach września, mimo wielu prac organizacyjnych, domagali się od zarządu organizowania wyjazdu na tzw. pieczenie ziemniaków. W naszym ognisku stało się bowiem tradycją organizowanie kulturalnego wypoczynku. W ubiegłym roku np. — dzięki uprzejmości zakładu „Belos” — imprezę tę zorganizowaliśmy w ośrodku

nie formy. W ubiegłym roku szkolnym pierwsza konferencja zorganizowana została metodą dyskusyjno-problemową, a odbyła się w schronisku na Hali Szrenickiej. Druga konferencja — na temat wpływu środków masowego przekazu na wythowanie młodzieży — połączona została z seansem filmowy. Sposzczenia z filmu oraz przeczytane materiały tematyczne stały się podstawą ciekawej i na pewno pozytywnej dyskusji.

Trzecia konferencja — na temat wpływu bazy materialnej szkoły na wyniki nauczania — połączona została z jednodniową wycieczką do Technikum Energetycznego w Opolu. Szkoła ta ma

godzin nadliczbowych. Do prezesa ogniska wielokrotnie odwoływały się dyrekcje szkół, gdy zdarzały się jakiegokolwiek nieporozumienia i drobne zatargi między nauczycielami. Dzięki temu nie zanotowano w ubiegłym roku szkolnym ani jednej „służbowej” rozmowy w gabinecie dyrektora szkoły.

Z pewnością nasuwa się pytanie, kto przygotowuje wycieczki, wieczorki towarzyskie i różne inne imprezy w ognisku i skąd biorą się pieniądze? Stwierdzić należy, że tutaj dużą inicjatywę wykazują wszyscy członkowie ogniska. Nie spotykano się z odmową wygłoszenia referatu czy przygotowania się do dyskusji, zakupienia artykułów potrzebnych na spotkanie towarzyskie, przygotowania posiłków, paczek dla dzieci czy sprzątnięcia po zakończeniu imprezy. Gdyby nie pomoc członków ogniska — wszystkie imprezy kosztowałyby na pewno dwa razy więcej.

A skąd pieniądze? Imprezy organizuje się tak, by były jak najtańsze. W ubiegłym roku otrzymaliśmy też 4 tys. złotych tytułem nagrody za uzyskanie wyróżnienia w skali krajowej w konkursie „Nasze ognisko dobrze pracuje”.

Same jednak pieniądze sprawy nie załatwią. Najważniejsza jest właściwa atmosfera pracy. O to zaś musi dbać zarząd ogniska.

Na zakończenie warto jeszcze dodać, że w ubiegłym roku szkolnym w naszym oddziale w Bielsku Białym zorganizowano, wzorem Zarządu Głównego, konkurs pod hasłem: „Nasze ognisko dobrze pracuje”. W tym konkursie — podobnie jak przed rokiem — pierwsze miejsce zajęło Ognisko nr 8. Znowu będzie nagroda i kilka złotych. Jest to na pewno przyjemne. Najbardziej jednak cieszy nas to, że w naszym ognisku czujemy się naprawdę dobrze.

KAROL KRZYWOŃ
Bielsko Białe

CZUJEMY SIĘ TU DOBRZE

wczasowym w Porąbce. Koszt wynosił 30 zł od uczestnika.

Podobnych inicjatyw było więcej — wyjazd na operetkę do Gliwic, wycieczka w Karkonosze, tradycyjne już uroczyste rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego w ognisku. Do udanych należały również wieczorki towarzyskie i taneczne. Szczególnie miło wspominały zabawę sylwestrową w ognisku. Tego rodzaju imprezy mają swój własny program artystyczny, przygotowujący pomysłowo przez członków. Udaną i wysoko cenioną imprezą jest choinka noworoczna dla dzieci.

Konferencja rejonowa naszego ogniska jest również dla nas wydarzeniem pełnym atrakcji. Zarząd ogniska przygotowuje bowiem bardzo starannie program konferencji i dobiera odpowied-

nie bardzo dobrze wyposażone pracownie do przedmiotów zawodowych oraz ciekawie urządzone pracownie do wychowania obywatelskiego. Warto dodać, że dzięki sprawnej organizacji, znalazło się jeszcze trochę czasu na wypoczynek nad jeziorem w Turawie.

W ubiegłym roku szkolnym zarząd ogniska zainicjował nową formę pracy w sekcjach: pedagogicznej, administracji i obsługi oraz sekcji emerytów. Zebrania łatwiej w ten sposób zorganizować. Omawiane problemy są następnie podsumowywane na zebraniu zarządu ogniska.

Dużym autorytetem cieszy się prezes. Jest on zapraszany na posiedzenia zespołu kierowniczego szkół, decyduje o przyznaniu nagród dla nauczycieli, o podziale



21 października bieżącego roku w Domu Nauczyciela w Lublinie obradowało plenum Zarządu Okręgu ZNP, poświęcone formom i kierunkom pracy

z aktywnym ZNP. Podstawą do dyskusji stanowił referat wygłoszony przez sekretarza Zarządu Okręgu ZNP — kol. Józefa Świderskiego. W dyskusji, w której głos zabrało 17 osób, poruszono wiele problemów działalności ZNP, interesujących ogół lubelskich pedagogów. Na zakończenie wiceprezes ZG ZNP — Marian Rataj poinformował o aktualnych zadaniach pracy związkowej.

W siedzibie Liceum Ogólnokształcącego w

Mszczonowie, powiat Grodzisk Mazowiecki, odbyła się w październiku konferencja rejonowa, w której uczestniczyło 80 nauczycieli. Przedmiotem dyskusji była treść Wytycznych na VI Zjazd partii, a głównie ta ich część, która dotyczy oświaty i wychowania. W konferencji udział wzięła również młodzież liceum, która złożyła meldunek z podjętych i w większości już zrealizowanych zobowiązań dla uczczenia VI Zjazdu. Na zakończenie podjęto u-

chwale, w której między innymi mówi się o organizacji konkursu na najlepiej zorganizowaną konferencję rejonową, otwarcie Klubu Nauczyciela w Mszczonowie oraz przygotowaniu uroczystości związanych z 200 rocznicą powołania do życia Komisji Edukacji Narodowej.

W związku z jubileuszem 15-lecia działalności Okręgowej Sekcji Emerytów ZNP w Gdańsku — zorganizowano w październiku autokaro-

wą wycieczkę aktywną tej sekcji do Poznania, Biskupina i Gniezna. Po zwiedzeniu Poznania uczestnicy wycieczki zostali zaproszeni do Klubu Nauczycielskiego, gdzie spotkali się z kolegami z tutejszej Sekcji Emerytów. Wieczorem wspólnie udano się do opery. Jak oceniają sami uczestnicy wycieczki, pobyt w Poznaniu okazał się bardzo udany, a to przede wszystkim dzięki serdeczności, z jaką poznańskie władze związkowe przyjęły swych gości.

Nielatwo tu prowadzić działalność kulturalną. Region to bowiem zróżnicowany. Są powiaty mające bogatą tradycję i takie, które dopiero próbują ją tworzyć. Płock, Siedlce, Węgrów, Otwock, Mława, Przasnysz, Grójec — wystarczy tylko wymienić stolice poszczególnych powiatów, by uprzytomnić sobie lepiej, jak wielkie różnice je dzielą. Jak skomplikowane zadania mają ci, którzy próbują ożywić działalność kulturalną Mazowsza.

Szczególną rolę w tej dziedzinie spełnia tu środowisko nauczycielskie. Liczy ono 27 tys. pedagogów i wychowawców. Olbrymią większość, bo 21 tys., stanowią kobiety obciążone — jak wiadomo — nie tylko pracą zawodową i społeczną, lecz także poważnymi obowiązkami rodzinnymi.

I te właśnie fakty stanowią podstawę koncepcji pracy kulturalnej Okręgu Warszawskiego ZNP i jego poszczególnych oddziałów. Trzeba przyznać, że ostatnio Związek robi tu niemało, by zbliżyć nauczycieli do kultury i ułatwić im bezpośredni kontakt z różnymi dziedzinami sztuki. By uaktywnić ich — a tym samym cały region — artystycznie. Ot, na przykład trzy lata temu w Otwocku powstał nauczycielski zespół dramatyczny, który wysta-

wił między innymi „Grzech” Zeromskiego. W Płocku zespół amatorski, założony niedawno przez laureatkę konkursu krasomówczego, przygotował wartościowe „Oratorium Oświęcimskie”. Kilka lat temu grupa nauczycieli z Raciąża utworzyła zespół wokalny.

Jedni nauczyciele pasjonują się muzyką i teatrem, inni — literaturą, fotografią, malarstwem.

grupa „Mazowsze” prezentuje na ekspozycji otwartej w październiku bieżącego roku w gmachu Zarządu Głównego ZNP — ekspozycji bogatej i gromadzącej prace 31 autorów.

Inny przykład animowania przez Związek życia kulturalnego i artystycznego na tym terenie — to zorganizowanie półtora roku temu Klubu Literackiego.

NIE SAMYM ZAPALEM...

Szczególnie wielu miłośników znalazły tu różne dziedziny plastyki. Grupa „Mazowsze” skupiająca owych zapaleńców, znana jest już dobrze w całym kraju. Liczy dziś około 60 osób. Tylko w dwu ostatnich latach zorganizowała 15 wystaw w 27 miejscowościach. Członkowie okręgowej grupy plastycznej organizują też nierzadko podobne grupy na terenie własnych oddziałów. Obecnie istnieją już one w Pruszkowie, Otwocku, Węgrowie, Grodzisku, Ciechanowie, Mińsku, Ostrowi, Pułtusku. Zbliżają do malarstwa i grafiki oraz innych dyscyplin plastyki, nie tylko nauczycieli tych powiatów, lecz także ogół społeczeństwa.

Pragnie on inspirować w środowiskach nauczycielskich szerszą dyskusję na temat przydatności literatury pięknej w wychowaniu oraz oczywiście torować drogę do druku najbardziej utalentowanym. Właśnie niedawno ukazał się pierwszy „Zeszyt Literacki Nauczycieli”, prezentujący wiersze, prace krytyczne i fragmenty obszerniejszych utworów. Zeszyt niezwykle ciekawy i pozwalający myśleć z nadzieją o ambicjach i możliwościach pisarskich mazo-wieckich pedagogów.

Działalność artystyczna i kulturalna rozwija się zwłaszcza w tych powiatach, w których istnieją kluby nauczycielskie. Jest ich obecnie w województwie warszawskim dziesięć. Służą nie tyl-

ko nauczycielom, lecz także miejscowej inteligencji, w niektórych powiatach — jak np. w Przasnyszu, w Węgrowie i Ciechanowie — integrują lokalne środowisko.

Czy te — niemałe przecież — osiągnięcia mogą jednak wystarczać? Oczywiście, że nie. Potrzeby są tu bowiem ogromne. I to, czego już dokonano, jeszcze wyraźniej ukazuje to, czego należy dokonać. Przecież działalnością kulturalną musi być obejmowana coraz większa liczba nauczycieli. Przecież chodzi nie tylko o rozwijanie ich uzdolnień twórczych, ale przede wszystkim o ułatwienie im codziennego kontaktu ze sztuką profesjonalną.

Ta kwestia jest jednak wielce skomplikowana, zwłaszcza w tak zróżnicowanym województwie, jak warszawskie. Bo mimo iż statystyki podają, że w 1970 roku 26 tys. nauczycieli obejrzało spektakle teatralne, 11 tys. — zwiedziło wystawy plastyczne, a 17 tys. — uczestniczyło w wycieczkach krajoznawczych, to przecież w wielu imprezach brały udział te same grupy wychowawców. Tak więc niektórzy pedagodzy uczestniczyli po kilka razy w takich lub innych imprezach, inni zaś — nie brali w nich udziału w ogóle.

Oczywiście, nie chodzi tu o to, by ogniska czy oddziały, które często jeżdżą np. na spektakle teatralne, ograniczyły swą działalność, lecz o to, by uaktywniły się pozostałe, by nie było ani jednego

GRATULUJEMY LAUREATOM

Okręg Stołeczny Związku Nauczycielstwa Polskiego kontynuuje konkurs „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Właśnie pierwszy etap — na szczeblu dzielnic — dobiega końca. W końcu października bieżącego roku Oddział Dzielnicowy Praga-Południe dokonał podsumowania konkursowej rywalizacji. W sali Stołecznego Domu Nauczyciela przy ulicy Brzozowej spotkali się przedstawiciele ognisk, które osiągnęły najlepsze wyniki.

Konkurs przyczynił się do znacznego ożywienia działalności ognisk w dzielnicach, do podjęcia i realizowania na co dzień hasła „dobrej roboty”. Poza wypełnianiem podstawowych zadań konkursowych — ogniska koncentrowały się przede wszystkim na sprawach warunków pracy i socjalno-bytowych swoich członków oraz podnoszenia jakości i wyników pracy szkół, wykonano także szereg prac społecznie użytecznych dla środowiska i dla miasta.

Dzielnica Praga-Południe liczy 77 ognisk ZNP, z czego do konkursu przystąpiło 65, a pomyślnie ukończyły go 63 ogniska. W konkursie opracowano zadania dla trzech grup: szkół podstawowych i ogólnokształcących, szkół zawodowych oraz placówek wychowawczych. Prezentujemy laureatów. A więc w pionie szkół podstawowych pierwsze miejsce zdobyło Ognisko ZNP nr 59 przy Szkole Podstawowej nr 215, w pionie szkół zawodowych pierwsze miejsce przyznano Ognisku ZNP nr 11 przy Technikum Mechaniki Precyzyjnej, w placówkach wychowawczych najlepsze okazało się Ognisko ZNP przy Przedszkolu nr 152. Wszystkim laureatom pierwszych, a także drugich i trzecich miejsc przyznano nagrody pieniężne oraz dyplomy uznania. Dodać też trzeba, że najlepsze ogniska będą rywalizowały na szczeblu okręgowym.

Koleżanka Anna Kralisz, prezes Ogniska nr 59, powiada, że na sukces złożyła się przede wszystkim systematyczna, codzienna praca kolektywno-związkowego; każdy z członków ogniska wykazał wiele inicjatyw i pomysłów. W rezultacie wytworzyła się znakomita atmosfera współpracy, która dała szansę zwycięstwa w konkursie.

Kolega Stefan Dębski — prezes Ogniska ZNP przy Technikum Precyzyjnym mówi: „Robimy wszystko, aby przyczynić się do ożywienia środowiska nauczycielskiego, stworzyć okazję do zaspokojenia i rozszerzenia zainteresowań naszych członków. Pierwszy etap, który właśnie mamy za sobą, przyniósł pomyślne rezultaty. Jest to także wynik dobrze układającej się współpracy z dyrekcją szkoły”.

Wszystkim laureatom składamy serdeczne gratulacje i życzenia wielu dalszych cennych sukcesów. (rac)

Chcemy jak najlepiej wychowywać młodzież! To truizm, jeśli napiszę, że do tych samych celów zmierza administracja szkolna, tudzież „szary” nauczyciel. Skoro cel jest ten sam, sporu być nie powinno. A jednak wiele aktów normatywnych ministerstwa, kuratorium czy dyrekcji budzi opór. Dzieje się tak dlatego, że **różnice zdań dotyczące środków działania, ich skuteczności — są znaczne.**

Przedstawię w niniejszym artykule własne zdanie o tak zwanych zespołach wychowawczych. Będzie ono oparte na praktyce przewodniczącego zespołu, obserwacji poczynionych tu i ówdzie, ponadto na kilku dokumentach urzędowych.

Decyzję ministerstwa o powołanie zespołów wychowawczych przyjąłem z zadowoleniem, a może nawet więcej aniżeli z zadowoleniem. W zarządzeniu z dnia 11 lutego 1970 roku, w sprawie zasad współdziałania szkół z młodzieżowymi organizacjami ideowo-wychowawczymi — bezdyskusyjny wydał mi się wyraz „współdziałanie”, albowiem nie wyobrażam sobie odgórnego i mechanicznego kierowania młodzieżą bez uwzględniania jej zainteresowań, poglądów czy życzeń.

Zespoły mają „stanowić” platformę wspólnej pracy wychowawców, aktywu młodzieżowego, komitetu rodzicielskiego, opiekuńczego i innych osób bezpośrednio zaangażowanych w organizację procesu wychowawczego”. I słusznie! Rozpatrzymy sprawę w aspekcie młodzieży. Uczniów powinno się od lat najmłodszych wciągać do współwładania szkołą. Jeśli się tego nie robi, w mentalności dzieci, a później w świadomości młodzieży tworzą się podziały semantyczne: są sprawy **moje** i sprawy **cudze**. Ja powinienem się dobrze uczyć i nieźle zachowywać, reszta, w której uczestniczę, należy wyłącznie do rady pedagogicznej i nie a nie mnie nie obchodzi. Jestem przecież tylko wykonawcą cudzych zarządzeń i nie mam na nie żadnego wpływu.

Zespoły wychowawcze ten wpływ — przynajmniej formalnie — gwarantują. Oczywiście, będą obszary działań i decyzji przynależne wyłącznie do rady pedagogicznej bądź dyrekcji, niemniej i w takich wypadkach zasięgnięcie opinii u zainteresowanych nie obniżyłoby autorytetu pedagogów, a może pozwoliłoby na uniknięcie sytuacji konfliktowych, które się zdarzają.

Od razu po powołaniu przez ministerstwo zespołów wychowawczych żywiłem obawę, że wiele szkół nie zrozumie intencji resortu, zlekceważy akt prawny z 11 lutego jako wyraz zbędnej biurokracji i nie przestawi swego stylu działania. Tak też się stało w wielu, wielu podstawówkach, szkołach zawodowych, liceach i technicach. Pełne rozeznanie powinno mieć kierownicy sekcji ośrodków, wizytatorzy, ale do ich danych nie mam dostępu. Znamienna jest jednak „Informacja Ministerstwa Oświaty” oparta na anonimowej ankiecie przeprowadzonej w roku ubiegłym w 100 szkołach różnego typu i z różnych środowisk. Okazuje się, że w 7 placówkach nie było ani jednego ucznia w zespole wychowawczym, w 10 — zaledwie 1, w 14 — 2, w 20 — 3 i tylko w 8 więcej niż 3 (dane nie uwzględniają wszystkich ankietowanych szkół — S. B.).

„Razem w zespołach szkół liczących około 37 000 młodzieży znajduje się 140 jej przedstawicieli. Ponieważ w ankietowanych szkołach średnich zespoły wychowawcze liczyły około 880 osób, młodzież stanowiła zaledwie 16 proc. Jeżeli uświadomimy sobie fakt, że najbliższą grupę osób w zespołach stanowią nauczyciele — z uwagi na naturalne szkolne zależności — rola młodzieży musi sprowadzać się jedynie do formalnego uczestnictwa w zespole. Jest to sprzeczne z intencjami zarządzenia i potrzebami społecznymi”.

Szkoda, że Ministerstwo Oświaty wnioski dotyczące pracy szkół formułuje wyłącznie na podstawie ankiety, która jest przecież jedną z metod poznawania rzeczywistości społecznej, bynajmniej nie bezbłędna i wymagająca uzupełnień. Mimo to dane liczbowe dotyczące udziału (a raczej braku udziału) młodzieży w zespołach uważam także na podstawie własnej obserwacji za symptomatyczne.

Złej tradycji stało się zadość. Nadal nie chcemy rozmawiać z nastolatkami na temat poczynień wychowawczych szkoły. Czyżby decydowała o tym niechlubna tradycja z lat pięćdziesiątych? Boimy się przecięcia pałki, że użyję potocznego zwrotu? A może nie potrafimy „inaczej”, przyzwyczajeni do odgórnego i bezdyskusyjnego rozstrzygnięcia spraw? Gnębą nas obiekcje merytoryczne,

formalne, jesteśmy i tak obciążeni robotą, więc każdy nowo powołany zespół pogrąża nas w niemocy?

Na powyższe wątpliwości nie jest w stanie odpowiedzieć dokument odbity na powielacz i oparty wyłącznie na ankietach. Tymczasem sprawa warta jest solidnego sondażu, albowiem ona ostatecznie decydować będzie o stylu pracy wychowawczej szkół.

KOLEJNE OBIEKCJE

dotyczące składu zespołów nie są dla mnie tak oczywiste. Oto w skład zespołu wychowawczego wchodzi następujący nauczyciele: wychowawcy klas w liczbie do pięciu osób, reprezentujących poszczególne poziomy klasy, opiekunowie organizacji, kierownik internatu, sekretarz POP i dyrektor (kierownik) szkoły. Tyle zarządzenie z 1970 roku. Tymczasem szkoła szkole nie równa. W jednej jest pięć lub więcej równoległych oddziałów, ponad 50 pedagogów, 1200 młodzieży, w dru-

tegujące ponownie to, co bez trudu można połączyć na przykład w dniu posiedzenia komitetu rodzicielskiego? Bo przecież w ostatecznym rozrachunku chodzi o styl pracy, o nim zaś nie decyduje liczba komórek powołanych dla zadań, które i tak szkoła powinna wykonać.

Trochę sceptycznie zapatruję się na stały (podkreślam: stały) udział w posiedzeniach zespołu ludzi tak zwanych innych. Myśl jest szlachetna: wciągnąć do współpracy ze szkołą środowisko. Powinni więc trafiać do zespołu lekarze, przedstawiciele poradni zawodowej, dzielnicy, przedstawiciele prokuratury, Ligi Kobiet, TPD, Koła Gospodyń Wiejskich, ZBoWiD, sołtysi, przedstawiciele ADM, Komitetu Blokowego, opiekunowie społeczni, radni, pełnomocnicy do spraw reorientacji wydziałów zatrudnienia itp. Szlachetnie, ale czy realnie? Chcemy wszystko łączyć, uzgadniać itp., tymczasem do dnia dzisiejszego otycka lekarska w większości szkół jest po prostu kpina.

ustalając regulaminy nagród, kryteria ocen ze sprawowania, reguły współzawodnictwa międzyklasowego, zasady działania klubów; **interwencyjne** — zespół jak trybunał załóż ma prawo rozpatrywać kwestie sporne i przedkładać radzie pedagogicznej propozycje rozwiązań; **badawcze** — zespół przy pomocy rozmaitych sondaży może zbadać obciążenie uczniów pracami domowymi, warunki dojeżdżania do szkoły, potrzeby związane z rekrutacją na wyższe uczelnie itp.

Zadania szerokie, ciekawe i odpowiedzialne. Dlatego też wydaje mi się jedynie słuszne, by na posiedzeniach (sesjach) stawiano jeden, maksimum dwa problemy, albowiem w przeciwnym wypadku grodzi zespołowi powierzchowność. Zgromadzenie nauczycieli, rodziców i uczniów należy poprzedzić konkretną robotą polegającą na zebraniu materiałów w sposób możliwie bezstronny, warunkujący rzetelność obrad. Tasiemcowe pogaduszki do niczego rozsądnego nie prowadzą.

po zatwierdzonych planach pracy. Są to dokumenty, w świetle których istnienie sekcji zespołów wydaje się całkowicie bezpodstawne.

Na przykład „Organizacje szkolne ZMS poświęcać będą w dalszym ciągu szczególną uwagę udziałowi kół klasowych w programowaniu i realizacji zajęć z wychowania obywatelskiego. W celu pełnego zaktywizowania członków ZMS w klasie do udziału w tych zajęciach koła ZMS przyjmą zasadę, że każdy członek przynajmniej raz w roku przygotowuje samodzielnie lub w zespole wystąpienie lub inną pracę na zajęcia z wychowania obywatelskiego”.

„Zarządy szkolne ZMS dużą wagę poświęcać będą działalności propagandowej w szkole. Dotyczy to przede wszystkim takich form pracy, jak gazetki ścienne, apele, spotkania z przedstawicielami terenowych władz politycznych, administracyjnych, działaczami kultury itp.”.

„ZMS wykorzystując możliwości wynikające z udziału w zespole wychowawczym powinien analizować i sygnalizować wychowawcom szczególnie trudne sytuacje bytowe uczniów. Zarządy szkolne ZMS winny analizować i postulować do dyrekcji szkół możliwości pomocy uczniom w ramach warunków istniejących w szkole. Koła ZMS winny udzielać szczególnej pomocy swym członkom z rodzin najmniej uposażonych”.

Pomijam dalsze cytaty. Nie bętakże robił wyciągów z programów doskonalenia rad pedagogicznych ani z uchwał komitetu rodzicielskiego. Gdyby utworzyć sekcje zespołu wychowawczego, musiałyby one powtarzać te zadania, które w szkole ma już kto wykonywać (inne sprawa, czy wykonuje, ale to pytanie jest niezależne od koncepcji organizacyjnej szkoły). Pozostaje do rozstrzygnięcia kwestia korelacji poczyznań zarówno dorosłych, jak i młodzieży. Spełni ją w sensie teoretycznym plan pracy wychowawczej, o ile potraktuje się go na serio. Natomiast odpowiedzialna za kontrolę realizacji zadań powinna być dyrekcja (kierownictwo) szkoły. I na to rady nie ma i nie będzie. Żadna sekcja zespołu nie wywiąże się sprawnie z roli inspirowania pewnych poczyznań, gdyż sekcje trzeba zwoływać, ustalać terminy posiedzeń, kontrolować, gdy śpi itp. Tymczasem dyrekcji szkoły spać nie wolno! Powinna działać natychmiastowo wydając polecenia i powodując krótkie, kilku- lub kilkunastominutowe zwracania zainteresowanych stron.

Jeśli ZMS nie może porozumieć się z ZHP, a wychowawca z kołem klasowym, jeśli opiekun klasy nie realizuje tematów zajęć z wychowania obywatelskiego, a komisja stypendialna nie informuje młodzieży o swych posiedzeniach — to żadna z komisji zespołu nie wyreguluje rozluźnionych trybików. Ponadto w szkole, a szczególnie w dużej szkole, trzeba działać szybko, nieraz pod wpływem konkretnego polecenia władz, nieraz z powodu nadzwyczajnej sytuacji. Wszelkie sekcje są z natury swojej nieruchawe, tym bardziej, że ich członkowie są zarazem zaangażowani we własne sprawy nauczycielskie i młodzieżowe, we własne organizacje i we własne zadania inspirowano-kontrolne.

PODSUMOWANIE

Bronię zespołów wychowawczych, gdyż bliska jest mi idea demokratycznie kierowanej szkoły (porównaj artykuł w „Zyciu Literackim” nr 42 z 1967 roku, pt. „Rozkazywać... a może inaczej”). Nie wolno decydować w imię młodzieży, lecz bez niej! Zespoły zmuszają do częstszych i właściwszych kontaktów między tymi wszystkimi, którzy są zainteresowani szkołą. Proponują rozwiązania nowe i twórcze. Mogą więc pomóc zarówno dyrekcji, jak radzie pedagogicznej pod warunkiem, że nie staną się jeszcze jedną komisją biurokratyczną.

A biurokracja i planowanie dla planowania grozi także zespołom, a przede wszystkim ich sekcjom. Czas marnowany w imię niejako racji, nie jest czasem twórczym. Nie zmusza do myślenia! Obowiązkiem! Stąd próba gimnastyki leczniczej w formie niniejszego artykułu. Chętnie wysłucham dalszych głosów w dyskusji i przede wszystkim wyjaśnień (reprimendy?) resortu. Być może pokręciłem, pogmatwałem i w gruncie rzeczy wszystko jest w porządku. Oby!

Wychowanie czy biurokracja?

STANISŁAW BORTNOWSKI

giej 200 uczniów i 8—10 członków rady pedagogicznej.

Rozsądek nakazuje inaczej ustawić sprawy organizacyjne w kolosach wychowawczych (oby takich jak najmniej), inaczej w szkołach kameralnych, w których kierownik zna każdego ucznia po imieniu.

„W Białymstoku zespół liczy trzynaście osób, w tym pięciu wychowawców klas, kierownik szkoły, jego zastępca, nauczyciel wychowania fizycznego, propedeutyki, sekretarz POP — czyli dziesięć osób pokrywa się ze składem rady pedagogicznej (...). W takich wypadkach uzasadniony staje się zarzut dublowania przez zespół składu rady pedagogicznej”.

Oczywiście proporcje między dorosłymi a młodzieżą zostały poważnie naruszone, niemniej tylko nauczyciele wychowania fizycznego i propedeutyki znaleźli się w zespole wbrew instrukcji ministerstwa. Może jednak byli potrzebni, trudno bowiem rozstrzygać bez głosu oskarżonych o motywach takiej właśnie selekcji.

Wydać mi się, że sprawa liczby członków zespołu powinna być pozostawiona do decyzji szkół, oczywiście, z zachowaniem rozsądnych proporcji między pedagogami, rodzicami a młodzieżą. Ponadto należy pamiętać o jednym: sprawniej obraduje grupka ludzi aniżeli grupa, dlatego w instrukcji o zespołach można wyraźnie zaznaczyć: „dyrektor lub zastępca”, „sekretarz POP albo opiekun ZMS”. „Jeśli zaś wyżej wymienieni są równocześnie wychowawcami, oni reprezentują dany poziom klas w zespołach.

Należy także postawić pytanie: czy w placówkach zrzeszających niewielką liczbę uczniów zespół wychowawczy jest potrzebny? Dotyczy to na przykład szkół podstawowych na wsi. Siedmiu do dziesięciu nauczycieli porozumie się między sobą bez trudu, ponadto działa komitet rodzicielski „zrzeszający inne osoby nie będące członkami grona pedagogicznego”. Jest tam na pewno albo sołtys, albo milicjant, albo kierownik POM, albo agronom czy lekarz. Czy wobec tego potrzebne są specjalne zebrania in-

Najpierw chciałbym widzieć lekarza w gabinecie szkolnym, później na pogadance w klasie, na posiedzeniu rady pedagogicznej i wreszcie, jeśli te podstawowe punkty programu zostaną spełnione — mogę go zaprosić na członka zespołu. Kiedy to się stanie, doprawdy nie wiem, lecz jako przewodniczący komisji zdrowia powiatowej rady zaczynam wierzyć, że nie w najbliższym dziesięcioleciu.

Nie mam nic przeciwko gospodyniom wiejskim, prokuratorom, przedstawicielom zakładów pracy, lecz życzyłbym im przede wszystkim pełnego powodzenia we własnej służbie zawodowej. Obawiam się, że każdy z nich nie ma czasu, by wychowywać własne dzieci, coż więc mówić o cudzych. Owszem, uzasadnione kontakty w formie spotkań z młodzieżą na zajęciach, z dyrekcją, z radą pedagogiczną są konieczne, czasami niezbędne, trudno jednak liczyć na ciągłe współpartnerstwo w wykonywaniu zadań zespołu, różnych zadań i nie zawsze związanych z kompetencjami miłych gości.

A PROGRAM ZESPOŁÓW?

Bezsporne są, moim zdaniem, następujące sugestie dotyczące zadań stojących przed zespołami: przedstawianie radzie pedagogicznej planu działalności wychowawczej szkoły, systematyczna ocena realizacji tegoż planu połączona z omawianiem węzłowych problemów wychowawczych placówki, planowanie zajęć z wychowania obywatelskiego, omawianie spraw socjalno-bytowych uczniów, ocena pracy organizacji młodzieżowych itp.

„Zespół wychowawczy dokonuje analizy zainteresowań młodzieży problemami światopoglądowymi, politycznymi, ekonomiczno-gospodarczymi, sporządza ich wykaz, bada możliwości (szkoły, środowiska) zaspokojenia tych potrzeb, konfrontuje z wytycznymi władz”. (Informacja Ministerstwa Oświaty).

Dorzuciłbym jeszcze do tego ośrodką sprawy kolejne: **prawdawe** — zespół powinien kodyfikować życie wewnętrzne szkoły

Sprzeciwiałbym się ponadto tworzeniu sekcji zespołu. O moim stanowisku decyduje wzgląd na ekonomię pracy zarówno grona pedagogicznego, jak rodziców i młodzieży. Nadszedł chyba czas napisania prawdy: **nie liczba zebrań i liczba komórek pączkujących decyduje o powodzeniach wychowawczych szkoły.**

Tworzenie komisji, podkomisji, podzespołów zatruwa życie społeczne, powoduje psychotechnikę, uwalnia od odpowiedzialności tych, którzy otrzymali konkretne zadania do spełnienia, lecz w do-wód gorliwości przekazali je innym.

No bo zważmy: odbywają się w szkołach rady pedagogiczne, konferencje rejonowe i przedmiotowe, działają komisje przedmiotowe, jest komisja stypendialna, spotykają się wychowawcy legalnie lub półlegalnie, działa podstawowa organizacja partyjna i związek, komitet rodzicielski i opiekuńczy, ZMS, ZHP, czasami samorząd ogólny i inne organizacje, każda z bardzo bogatym planem akcji, szkoleń i imprez. To wszystko trzeba powiązać w całość także czasową. Więc po to między innymi układa się plan wychowawczy szkoły, dzieląc zadania, w miarę umiejętności i realnie.

I nagle w tym gąszczu funkcjonujących już ciał mają pojawiać się sekcje zespołu: opiekuńczo-wychowawcza, współpracy ze środowiskiem, reorientacji zawodowej, socjalno-bytowa, planowania i doskonalenia pracy wychowawczej (sugestie ministerstwa i ośrodków metodycznych). Oczywiście każda z nich powinna opracować swój plan działania, plany trzeba zatwierdzać, badać ich realizację, słowem, kochać panie Parkinsonie, masz rację!

Tymczasem poczytajmy sobie wydrukowane z opóźnieniem w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty z 20 sierpnia 1971 roku (nr B-10) „Komunikaty w sprawie głównych kierunków pracy szkolnych organizacji młodzieżowych”. Dotarły do szkół na początku października, czyli już

NAUCZYCIELE LUBELSZCZYZNY PROponują

(Dokończenie ze str. 1)

Z dużym uznaniem wyrażali się dyskutanci o treści Wytęczyńskich dotyczących kształcenia i wychowania młodzieży, tak co do zadań i funkcji współczesnej szkoły, jak też proponowanej poprawy warunków życia i pracy nauczycieli. Podkreślano fakt, że po raz pierwszy tak szeroko i wnikliwie zostały omówione sprawy oświaty.

Pragnę teraz przejść do omówienia najważniejszych problemów, najczęściej wymienianych przez dyskutantów. Rozpocznę od planowania i kierowania szkolnictwem.

Upowszechnienie kształcenia na poziomie wyższym wymaga bardziej precyzyjnego dostosowania planów centralnych do potrzeb danego regionu. Na przykład na terenie woj. lubelskiego odczuwamy nadmiar kadr o wykształceniu humanistycznym (filologia polska, historia), a brak fachowców do przetwórstwa spożywczego, podobnie w służbie zdrowia nadmiar farmaceutów, a brak stomatologów itp. Niedomagania na tym odcinku utrudniają w dużym stopniu planowe zatrudnienie absolwentów, a z drugiej strony brak określonych specjalistów hamuje rozwój wielu pożądanych dla województwa gałęzi gospodarki narodowej. Podobnie dotyczy to niektórych kierunków kształcenia w szkolnictwie zawodowym.

Od dłuższego już czasu toczy się dyskusja nad centralizacją w zarządzaniu szkolnictwem. Jest w tej dziedzinie duży postęp, np. połączenie resortu oświaty i szkolnictwa wyższego. Jednak proces ten następuje zbyt wolno, a nawet daje się zauważyć i próby odwrotu, przykładem tego niech będą ostatnie propozycje odnoszące się do SPR.

Skoro mówimy o potrzebie tworzenia jednolitego frontu wychowawczego, to chyba należy rozpocząć od jednolitego kierownictwa oświaty i szkolnictwa. W ustroju socjalistycznym tłumaczenie konieczności prowadzenia szkolnictwa przez wiele resortów kosztami utrzymania szkół oraz lepszym przygotowaniem zawodowym absolwentów jest na dłuższy okres nie do przyjęcia.

Ogromna większość nauczycieli wypowiada się za pełną centralizacją w zarządzaniu szkolnictwem, uzasadniając to względami dydaktyczno-wychowawczymi i społeczno-ekonomicznymi.

Drugim bardzo istotnym pro-

blemem jest wyrównywanie poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej poszczególnych szkół. Jest to zagadnienie o tyle istotne, że szkoła stanowi pierwszy etap startu życiowego młodego pokolenia, stąd też wszyscy jesteśmy zainteresowani poziomem jej pracy. Skoro Komitet Eksp-

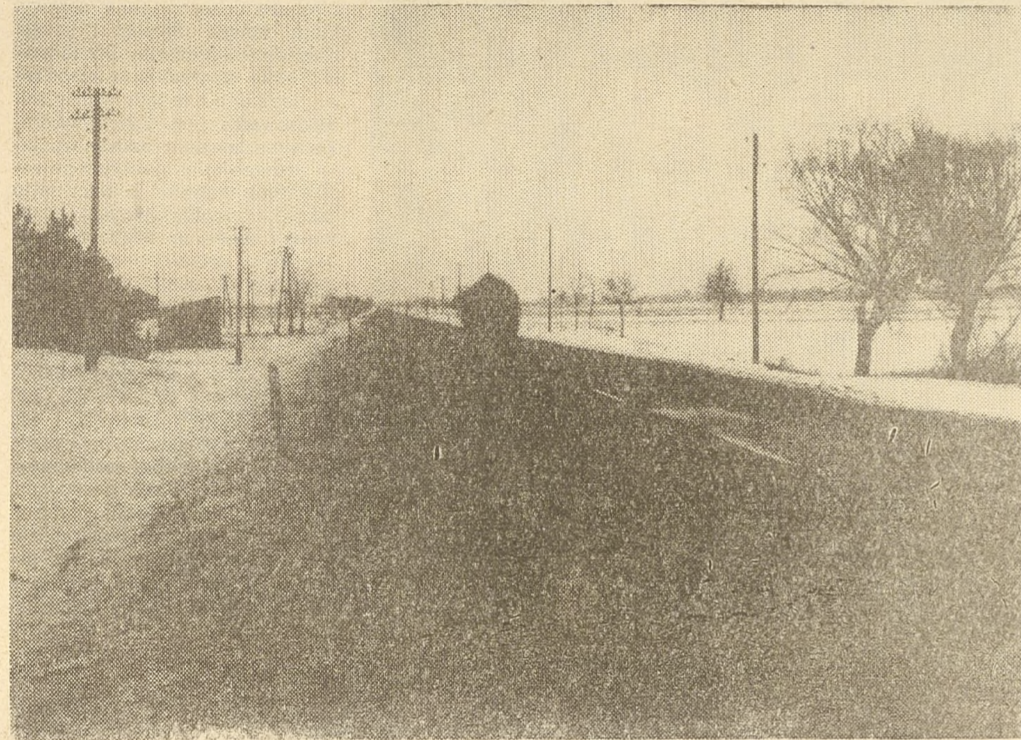


Foto: J. Rumniak

ów przygotowuje nowy model szkolnictwa, to jego wprowadzenie będzie wymagało równego startu wszystkich szkół do następnej reformy. Nie więc dziwne, że naczelny hasłem obecnego roku szkolnego jest „równanie do przodujących”. Płknie to hasło, ale niełatwe do realizacji, wymaga bowiem wzmoczonego wysiłku, wzrostu nakładów finansowych oraz doskonalenia umiejętności i pracy wszystkich zespołów nauczycielskich.

Województwo lubelskie dość dużo zrobiło w tym zakresie, czego przykładem jest wybudowanie ponad 1300 obiektów szkolnych. Ponad 70 proc. kadr nauczycielskich szkół podstawowych posiada dodatkowe kwalifikacje, a podjęty w 1964 r. Lubelski Eksperyment Oświatowy wpłynął na powszechne ożywienie ruchu umysłowego w środowisku nauczycielskim. Pozostało jednak jeszcze wiele do zrobienia, aby

wymieniało szereg czynników hamujących prawidłową pracę współczesnej szkoły i nauczyciela, a szczególnie szkoły podstawowej. Spróbujemy więc zasygnalizować tylko poważniejsze sprawy.

Powszechnie domagano się umacniania roli całego pionu administracji szkolnej, która powinna jako jedyna w sposób pełny kierować oświatą na danym terenie, poczynając od dobrej fachowej kontroli i instruktażu, a kończąc na prawidłowym finansowaniu szkół.

Podział spraw finansowo-gospodarczych między wydziały oświaty i gromadzkie rady narodowe poważnie utrudnia pracę kierownikom szkół. Działająca szkoła podstawowa, posiadająca nowy budynek oraz pełne urządzenia techniczne, wymaga odpowiednio wykwalifikowanego per-

sonelu gospodarczo - usługowego. Braki w tym zakresie są dość powszechne i w całości spadają na kierownika szkoły, który z koniecznością zmuszony jest rozwiązywać je w pierwszej kolejności przed sprawami dydaktyczno-wychowawczymi.

Głębszej analizie wymaga też aktualne obciążenie szkoły wieloma dodatkowymi zadaniami, będącymi na pograniczu działalności różnych instytucji, którym bardzo wygodnie korzystają z usług szkoły i nauczycieli (np. ubezpieczenie społeczne młodzieży, rozprowadzanie podręczników, zbieranie pieniędzy na SKS itp.). Ktoś może powiedzieć, że jest to problem dyskusyjny, że wszystkie te czynności mają charakter wychowawczy. My, nauczyciele, wszystko to dobrze rozumiemy, ale czy już nie za dużo tych różnych usług przydzielono naszej szkole. Dla przykładu pragnę dodać, że w Związku Radzieckim

nowego opracowania wymaga sześcioletni program nauczycielski, w którym Puszczą Białowieską kiniami wleciała się w ulicę, wyraźnie odczuwano potrzebę stworzenia nauczycielskiego ośrodka kulturalnego, który mógłby promieniować na całą kolonię. Toteż wnoszenie fundamenteł, wmurowanie kamienia węgielnego było pilnie obserwowane nie tylko przez pedagogów z powiatu, choć przez nich, oczywiście, przede wszystkim. Składali oni zresztą także pieniądze na budowę, zawijali rekawy i pomagali robotnikom w pracy.

Aktywność nauczycieli-związkowców w Hajnówce i okolicach znana jest od wielu lat. Siega czasów przedwojennych. Kojarzy się zwłaszcza z latami powojennymi, kiedy przetrzęta garstka ludzi z trudem wskazywała tu oświatę. Wśród oddanych całym sercem sprawie znaleźli się wtedy: inż. Antoni Bachowski, Juliusz Ojranowski, Aleksander Kozieł, Józef Chętnik, Mieczysław Ziarko, Antoni Siemieniuk. Przywracali życie szkołom, organizowali kształcenie nauczycieli, odnawiali pracę związkową.

Otwarcie Domu Nauczyciela było niejako wynikiem, zsumowaniem tych wszystkich prac i równocześnie rozpoczęciem nowego etapu. I od tej pory — mówiąc o działalności Oddziału ZNP w Hajnówce — musimy pamiętać o życiu Domu Nauczycielskiego, bo tu skupiła się cała związkowa praca. I choć na co dzień stale wybiega poza te mury, tu jest inicjowana, organizowana i tu potem oceniana.

Jaki jest Dom? Na zewnątrz dość ładny, w każdym razie odbijający korzystnie na tle innych tutejszych zabudowań. Jednopiętrowy, mieści pokoje administracyjne, bibliotekę, hotel, klub, kawiarnię. Wewnątrz urządzone jest z dużą troską o estetykę. W tej dziedzinie zasłużył się zwłaszcza obecny wiceprezes, a równocześnie nauczyciel-plastyk, kol. Wiktor Kabac. Z ogromnym zapalem „przysrajał” dom, nie żałując swego czasu i pracy. Nawet ściany są przez niego ręcznie zdobione.

W hallu cieszy wzrok kolorowa mozaika. Dużo kwiatów, dużo światła. Jest jednak i „ale”. Mianowicie w części przeznaczonej na hotel gnębi brak łazienek, umywalk. Istnieje wprawdzie jedno pomieszczenie z prysznicem, ale prosiłoby się wyobrazić kilkunastu nauczycieli z odległych miejscowości, którzy na przykład przyjeżdżają na konferencje rejonową. Jak mogą się rano wszyscy dopchać do jednego prysznicowego pokoiku, w którym notabene, ściek zbudowany jest tak „zgrabnie”, że woda nie spływa. Myjąc twarz, można więc równocześnie moczyc nogi, ale ponieważ woda najczęściej jest zimna, nie zalicza się tego do przyjemności. Myśli się teraz podobno o dobudowaniu łazienek w piwni-

cej, ale szkoda, że nie zaplanowało tego wcześniej. W każdym pokoju hotelowym, na dobrą sprawę, powinna być umywalka. Przykro, że w 10-lecie trzeba to budowniczym Domu Nauczyciela przypomnieć, ale prawda dopomina się o swoje prawa. No, a na szczęście, o innych sprawach można już pisać radośnie.

Co dzieje się w Domu Nauczyciela? W klubie odbywają się konferencje rejonowe. Organizuje je z oddaniem kol. Ludwika Bartosiak. Był czas, że nauczyciele narzekali: „Co nam te konferencje dają”. Zaczęły się więc starania o to, by je urozmaicić, związać z aktualnymi, ciekawymi zagadnieniami. Zapraszano na nie naukowców, przedstawicieli miejscowych władz. Jak mówił prezes, inż. Michał Foskrobko, konferencje te „nabrały już koloru”. Niezależnie od nich, w klubie organizuje się dyskusje, pogadanki. Stale działa biblioteka. Tym, którzy mieszkają w odległych miejscowościach, ułatwia się kontakt z książką za pośrednictwem poczty. Wystarczy napisać do bibliotekarki, zamówić interesującą tytuł i jeśli książka jest w rezerwie, przed jej później dotarciem do zamawiającego.

W kawiarni bo roku wita się uroczyście młodych, startujących do pedagogicznej pracy. W bieżącym roku pasowano tu na nauczycieli dwanaście osób.

Poza takimi specjalnymi imprezami, w kawiarni na co dzień płynie zwykle, kawamiłane życie. Przy filiżance kawy, ciastku czy kieliszku wina, toczą się długie rozmowy. A towarzyskie grono jest tutaj szerokie. Wstęp w zasadzie mają wszyscy mieszkańcy, ale pewnymi styl i charakter nadają nauczyciele. Dwa razy w tygodniu dom rozbrzmiewa dziecięcymi głosami i śmiechem. To kol. Kabac prowadzi tu dla nich zajęcia plastyczne. W biurach pokoiłach systematycznie czuwa się nad sprawami z życiem nauczycieli związanymi. Na przykład dokonano więc inwentaryzacji potrzeb mieszkaniowych pedagogów całego powiatu. Potwierdziło się rozeznanie, że stan mieszkań nie jest najlepszy, ale i nie alarmujący. W zasadzie wszyscy mają dach nad głową, tylko nie wszędzie najlepszy.

Niedawno nauczycielka z Czeremchy zadzwoniła do prezesa. Ma czteroosobową rodzinę i zbyt szczupłe pomieszczenie. Znalazła odpowiadające jej dwa pokoje z kuchnią, ale gospodarz chce za 600 złotych miesięcznie, a Gromadzka Rada daje 500. Co robić?

Sanitarnych placówek oświatowych itp.

Obecni na plenum przedstawiciele inspektoratów oświaty zobowiązali się rozwiązać wiele problemów, niemiętej inspektoraty oświaty i zarządy oddziałów powinny starać się zalać sprawy socjalno-bytowe na swym terenie we własnym zakresie. Do spraw nie podlegających dyskusji należy: zapewnienie funduszy na wypocznik dla dzieci nauczycielskich, funduszy na konferencje rejonowe, na pomoc zdrowotną dla nauczycieli, na pomoc przy korzystaniu ze stołówek szkolnych. Są też szanse zapewnienia odzieży ochronnej dla pracowników gospodarczo-obsługowych.

Kurator zalecił wszystkim inspektorom szkolnym zorganizowanie własnego punktu wczasowego, prowadzenie akcji wczasowo-wymiennych. W przyszłym roku planuje się oddanie do użytku 26 obiektów sezonowych wczasów rodzinnych i indywidualnych. Planuje się też poprawę w zakresie żywienia zbiorowego pracowników oświatowych. W Wiśle w okresie wakacji będzie zorganizowana stołówka dla nauczycieli przebywających na

— drogi podnoszenia rangi i autorytetu nauczyciela oraz kształtowanie jego postawy społecznej;

— sprawy socjalne pracowników oświaty i nauki.

Nauczyciele z dużym zadowoleniem przyjmują organizowanie uczelni kształcących nauczycieli na poziomie wyższym, ale jednocześnie postulują stwarzanie pełnych możliwości kończenia studiów magisterskich oraz szerzego rozwoju studiów zaocznych.

Postulowano, aby administracja szkolna i władze uczelniane opracowały wieloletni program do kształcenia nauczycieli zapewniając im odpowiednie warunki socjalne.

Nowego opracowania wymaga sześcioletni program nauczycielski, w którym Puszczą Białowieską kiniami wleciała się w ulicę, wyraźnie odczuwano potrzebę stworzenia nauczycielskiego ośrodka kulturalnego, który mógłby promieniować na całą kolonię. Toteż wnoszenie fundamenteł, wmurowanie kamienia węgielnego było pilnie obserwowane nie tylko przez pedagogów z powiatu, choć przez nich, oczywiście, przede wszystkim. Składali oni zresztą także pieniądze na budowę, zawijali rekawy i pomagali robotnikom w pracy.

Aktywność nauczycieli-związkowców w Hajnówce i okolicach znana jest od wielu lat. Siega czasów przedwojennych. Kojarzy się zwłaszcza z latami powojennymi, kiedy przetrzęta garstka ludzi z trudem wskazywała tu oświatę. Wśród oddanych całym sercem sprawie znaleźli się wtedy: inż. Antoni Bachowski, Juliusz Ojranowski, Aleksander Kozieł, Józef Chętnik, Mieczysław Ziarko, Antoni Siemieniuk. Przywracali życie szkołom, organizowali kształcenie nauczycieli, odnawiali pracę związkową.

Otwarcie Domu Nauczyciela było niejako wynikiem, zsumowaniem tych wszystkich prac i równocześnie rozpoczęciem nowego etapu. I od tej pory — mówiąc o działalności Oddziału ZNP w Hajnówce — musimy pamiętać o życiu Domu Nauczycielskiego, bo tu skupiła się cała związkowa praca. I choć na co dzień stale wybiega poza te mury, tu jest inicjowana, organizowana i tu potem oceniana.

Jaki jest Dom? Na zewnątrz dość ładny, w każdym razie odbijający korzystnie na tle innych tutejszych zabudowań. Jednopiętrowy, mieści pokoje administracyjne, bibliotekę, hotel, klub, kawiarnię. Wewnątrz urządzone jest z dużą troską o estetykę. W tej dziedzinie zasłużył się zwłaszcza obecny wiceprezes, a równocześnie nauczyciel-plastyk, kol. Wiktor Kabac. Z ogromnym zapalem „przysrajał” dom, nie żałując swego czasu i pracy. Nawet ściany są przez niego ręcznie zdobione.

W hallu cieszy wzrok kolorowa mozaika. Dużo kwiatów, dużo światła. Jest jednak i „ale”. Mianowicie w części przeznaczonej na hotel gnębi brak łazienek, umywalk. Istnieje wprawdzie jedno pomieszczenie z prysznicem, ale prosiłoby się wyobrazić kilkunastu nauczycieli z odległych miejscowości, którzy na przykład przyjeżdżają na konferencje rejonową. Jak mogą się rano wszyscy dopchać do jednego prysznicowego pokoiku, w którym notabene, ściek zbudowany jest tak „zgrabnie”, że woda nie spływa. Myjąc twarz, można więc równocześnie moczyc nogi, ale ponieważ woda najczęściej jest zimna, nie zalicza się tego do przyjemności. Myśli się teraz podobno o dobudowaniu łazienek w piwni-

cej, ale szkoda, że nie zaplanowało tego wcześniej. W każdym pokoju hotelowym, na dobrą sprawę, powinna być umywalka. Przykro, że w 10-lecie trzeba to budowniczym Domu Nauczyciela przypomnieć, ale prawda dopomina się o swoje prawa. No, a na szczęście, o innych sprawach można już pisać radośnie.

Co dzieje się w Domu Nauczyciela? W klubie odbywają się konferencje rejonowe. Organizuje je z oddaniem kol. Ludwika Bartosiak. Był czas, że nauczyciele narzekali: „Co nam te konferencje dają”. Zaczęły się więc starania o to, by je urozmaicić, związać z aktualnymi, ciekawymi zagadnieniami. Zapraszano na nie naukowców, przedstawicieli miejscowych władz. Jak mówił prezes, inż. Michał Foskrobko, konferencje te „nabrały już koloru”. Niezależnie od nich, w klubie organizuje się dyskusje, pogadanki. Stale działa biblioteka. Tym, którzy mieszkają w odległych miejscowościach, ułatwia się kontakt z książką za pośrednictwem poczty. Wystarczy napisać do bibliotekarki, zamówić interesującą tytuł i jeśli książka jest w rezerwie, przed jej później dotarciem do zamawiającego.

W kawiarni bo roku wita się uroczyście młodych, startujących do pedagogicznej pracy. W bieżącym roku pasowano tu na nauczycieli dwanaście osób.

Poza takimi specjalnymi imprezami, w kawiarni na co dzień płynie zwykle, kawamiłane życie. Przy filiżance kawy, ciastku czy kieliszku wina, toczą się długie rozmowy. A towarzyskie grono jest tutaj szerokie. Wstęp w zasadzie mają wszyscy mieszkańcy, ale pewnymi styl i charakter nadają nauczyciele. Dwa razy w tygodniu dom rozbrzmiewa dziecięcymi głosami i śmiechem. To kol. Kabac prowadzi tu dla nich zajęcia plastyczne. W biurach pokoiłach systematycznie czuwa się nad sprawami z życiem nauczycieli związanymi. Na przykład dokonano więc inwentaryzacji potrzeb mieszkaniowych pedagogów całego powiatu. Potwierdziło się rozeznanie, że stan mieszkań nie jest najlepszy, ale i nie alarmujący. W zasadzie wszyscy mają dach nad głową, tylko nie wszędzie najlepszy.

Niedawno nauczycielka z Czeremchy zadzwoniła do prezesa. Ma czteroosobową rodzinę i zbyt szczupłe pomieszczenie. Znalazła odpowiadające jej dwa pokoje z kuchnią, ale gospodarz chce za 600 złotych miesięcznie, a Gromadzka Rada daje 500. Co robić?

Sanitarnych placówek oświatowych itp.

Obecni na plenum przedstawiciele inspektoratów oświaty zobowiązali się rozwiązać wiele problemów, niemiętej inspektoraty oświaty i zarządy oddziałów powinny starać się zalać sprawy socjalno-bytowe na swym terenie we własnym zakresie. Do spraw nie podlegających dyskusji należy: zapewnienie funduszy na wypocznik dla dzieci nauczycielskich, funduszy na konferencje rejonowe, na pomoc zdrowotną dla nauczycieli, na pomoc przy korzystaniu ze stołówek szkolnych. Są też szanse zapewnienia odzieży ochronnej dla pracowników gospodarczo-obsługowych.

Kurator zalecił wszystkim inspektorom szkolnym zorganizowanie własnego punktu wczasowego, prowadzenie akcji wczasowo-wymiennych. W przyszłym roku planuje się oddanie do użytku 26 obiektów sezonowych wczasów rodzinnych i indywidualnych. Planuje się też poprawę w zakresie żywienia zbiorowego pracowników oświatowych. W Wiśle w okresie wakacji będzie zorganizowana stołówka dla nauczycieli przebywających na



Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka



Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

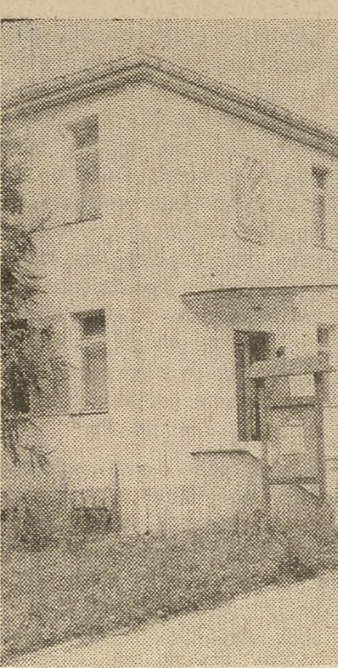
Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka



Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka



Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

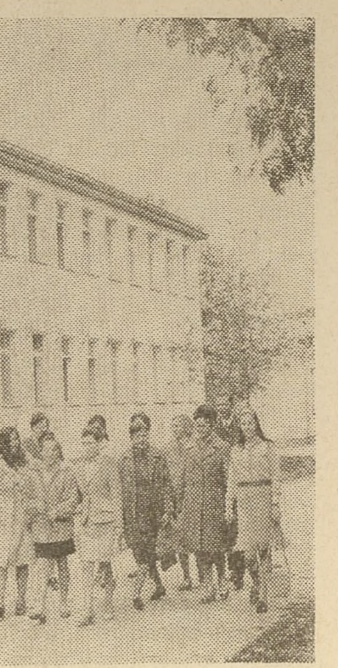
Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka



Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka



Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka z dużego grona pedagogów powiatu Hajnówka

Dom i jego gospodarze, a ściślej mówiąc mała grupka

Europejska Konferencja Związków Zawodowych i Stowarzyszeń Pracowników Oświaty odbyła się w dniach od 16 do 21 października br. w Dubrowniku w Jugosławii. W tym pierwszym tego rodzaju spotkaniu, po drugiej wojnie światowej, wzięło udział 26 organizacji związkowych i stowarzyszeń z 18 krajów.

REWOLUCJA NAUKOWO-TECHNICZNA a KSZTAŁCENIE

Tematem konferencji były zagadnienia wpływu rewolucji naukowo-technicznej i technologicznej na kształcenie i wychowanie. Problematyka ta była przedmiotem analizy w obszernym referacie dostarczonym wcześniej przez Jugosłowiańską Federację Pracowników Działalności Socjalnej — oraz w licznych wystąpieniach. Skupiono przede wszystkim uwagę na związkach i zależnościach, jakie występują między szybkim postępem w nauce i technice a przemianami w strukturach szkolnych. Wskazywano, że oświata i wychowanie, będąc z jednej strony wynikiem przemian w nauce, technice, przemian w układach społecznych, stają się dziś coraz bardziej czynnikiem dynamizującym postęp naukowy i społeczny. Konsekwencje rewolucji naukowo-technicznej i technologicznej wobec systemów szkolnych dadzą się sprowadzić do następujących:

● Konieczne jest kształcenie dużej liczby ludzi i to na odpowiednio wysokim poziomie, dla różnych dziedzin życia gospodarczego, administracyjnego i kulturalnego. Wynika to z faktu, że nauka i nowe technologie wytworzenia coraz bardziej wkraczają do różnych dziedzin pracy ludzkiej.

● Istnieje potrzeba „tworzenia” przez system szkolny coraz większej liczby ludzi zdolnych i twórczych. Dziś już nie wystarczy, by szkolnictwo tylko wyławiało talenty. Chodzi o to, by w coraz większym zakresie brało na siebie zadanie masowego kształcenia ludzi zdolnych i twórczych. Sytuacja, z którą mamy już dziś, a tym bardziej w niedalekiej przyszłości, strącać nie będzie człowiek w swojej pracy zawodowej, są coraz bardziej złożone, wymagają coraz bardziej twórczego do nich podejścia.

● Mijał już dawno czas, kiedy szkoła wyposażała człowieka w wiedzę i umiejętności na cały okres jego aktywności zawodowej. Dziś, po ukończeniu szkoły, staje przed jednostką zadanie ciągłego doskonalenia swojej wiedzy i umiejętności. Nie może to być jednak zadaniem wyłącznie osobistym. W dzisiejszych warunkach kulturowych, warunkach rewolucji naukowo-technicznej jest to zadanie natury społecznej. Każdy nowoczesny system oświatowy musi swoje tradycyjne funkcje rozszerzać, stwarzając możliwości permanentnego kształcenia człowieka.

JAŚ SIĘ NAUCZYŁ — JAN UCZY SIĘ DALEJ

Dorobek wymierny. Złożyło się nań już dwadzieścia sześć lat pracy. Pierwsze ośrodki doskonalenia powstały w 1945 roku. Od tego czasu na kursach uczących zawodu przeszkolono

W dokumencie końcowym konferencji czytamy: „Kształcenie permanentne jest koniecznością naszej epoki. Powinno opierać się na kształceniu wyjściowym (Education initiale). Biorąc pod uwagę koncepcje kształcenia permanentnego zwraca się uwagę na obowiązek umożliwienia każdemu pracownikowi doskonalenia w sposób systematyczny, przystosowywania i podnoszenia poziomu wykształcenia zawodowego i kulturalnego”.

Oczywiście, dyskusja była konfrontacją różnych poglądów. W tym miejscu należałoby zasymulować, naszym zdaniem, sprawę zasadniczą. W wielu wystąpieniach, szczególnie przedstawicieli krajów socjalistycznych, oraz przedstawicieli niektórych związków zawodowych krajów kapitalistycznych, występowała uzasadniona tendencja wiązania rewolucji naukowo-technicznej i technologicznej z procesami przemian w strukturach społecznych. Rewolucję naukowo-techniczną traktowano jako etap rozwoju sił wytwórczych, nie zaś jako zjawisko samo w sobie, zjawisko w pełni autonomiczne.

Istota problemu — podkreślano — wyraża się w korelacji między postępem nauki i techniki a procesami przemian spo-

lecznych. Rewolucja naukowo-techniczna nie ogranicza swojego wpływu do modyfikacji sposobu wytwarzania. Mając swoje uwarunkowania społeczno-ustrojowe, wywiera również wpływ na różne dziedziny życia społecznego, na układ stosunków w ionię poszczególnych społeczeństw. Jej konsekwencje są również daleko idące i dla układu stosunków między narodami. Wydaje się, że zjawiska społeczne i kulturalne towarzyszące rewolucji naukowo-technicznej powinny być przedmiotem szczególnych studiów.

W tym miejscu możemy tylko stwierdzić, że zarówno proces przemian w nauce i technice, jak i przemian społeczno-ideologicznych spłata się w jednolity nurt stymulujący konieczność ciągłych przystosowań struktur szkolnych, a w prostej linii zawodu nauczycielskiego do nowych i na pewno większych zadań. Szkoła i nauczyciel muszą w coraz większym stopniu brać na siebie zadanie przygotowania ludzi nie tylko o wysokich kompetencjach zawodowych, lecz i o wysokiej

Rocznie około 20 tysięcy osób zdobywa zawód, 22 tysiące przysposabia się do pracy, 54 tysiące zdobywa kwalifikacje mistrza lub czeladnika, 34 tysiące kształci się dla potrzeb własnych. 160 tysięcy osób doskonalą swoją wiedzę i umiejętności fachowe. Ponadto Zakłady Doskonalenia Zawodowego prowadzą 33 szkoły zawodowe i filie oraz 120 warsztatów (30 specjalności), uczy się w nich ponad 11 tysięcy młodzieży. Placówki te utrzymywane są wyłącznie z funduszy własnych.

Kierunki szkolenia ustalane są zgodnie z potrzebami zgłaszanymi przez rady narodowe i uzgadniane z kuratoriami okręgowych szkolnych. Placówki organizowane są głównie w małych miastach i na wsiach. Liczba ich jeszcze nie jest wystarczająca i nie pokrywają rzeczywistego zapotrzebowania drobnej wytwórczości, przemysłu terenowego i rzemiosła.

I jeszcze kilka zdań o kadryze wykładowców i instruktorów. Zakłady Doskonalenia Zawodowego zatrudniają ponad 6 tys. osób na pełnych etatach, ponad 13,5 tys. wykładowców na umowach-zleceniach, są to osoby stale współpracujące z zakładami.

Plany na najbliższą przyszłość — to stworzenie Poradni Metodycznej przy Związku Zakładów Doskonalenia Zawodowego, która zajmie się doskonaleniem kadry wykładowców i instruktorów oraz odpowiednimi badaniami naukowymi, a także opracuje model ośrodka kursowego. Już teraz trzeba przewidzieć potrzeby w zakresie kształcenia kadry dla zawodów „przyszłościowych” i to jest również pomieszczone w planach.

odpowiedzialności w życiu społecznym, politycznym, zdolnych do większego świadomego i aktywnego udziału w rządzeniu krajem i jego instytucjami, w organizacji czasu wolnego.

Drugim tematem dyskusji na konferencji było kształcenie i doskonalenie zawodowe nauczycieli. Referat omawiający ten problem został wygłoszony przez Tamarę Januszkowską — przewodniczącą Związku Pracowników Oświaty, Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych ZSRR. Temat ten został także dość wszechstronnie oświetlony w wystąpieniach innych uczestników konferencji. Mówiono o nowej sytuacji zawodowej nauczyciela w związku z postępem naukowo-technicznym, o nowych wymaganiach w zakresie kwalifikacji.

Szczególnie dużo uwagi poświęcono zagadnieniom modernizacji kształcenia nauczycieli. Kilka postulatów jest tu szczególnie doniosłych. Sprowadzają się one do: konieczności kształcenia wszystkich nauczycieli na pełnym poziomie wyższym; zapewnienia możliwości ciągłego kształcenia i doskonalenia; unowocześnienia metod kształcenia nauczycieli.

Wskazywano, że kształcenie nauczycieli jest wciąż tradycyjne i, jeżeli chodzi o jego efektywność, wciąż mało wydajne. W imieniu delegacji polskiej referat na temat „Kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli” przedłożył sekretarz ZG ZNP — dr Stanisław Krawiec. Analizując tendencje występujące w innych krajach, a przede wszystkim doświadczenia polskie, omówił on podstawowe przemiany w roli społecznej nauczyciela, aktualne i perspektywiczne problemy kształcenia i doskonalenia. Zaprezentował też w zakończeniu podstawowe założenia i strukturę organizacyjną systemu kształcenia permanentnego kadry oświatowych.

Problematyka kształcenia nauczycieli znalazła swój wyraz w dokumencie końcowym konferencji. „Wszyscy czynni nauczyciele winni być objęci programem systematycznego doskonalenia zawodowego i pedagogicznego. Wymaga to jednak gruntownej reformy kształcenia nauczycieli, która powinna uwzględnić od samego początku wysoki poziom wykształcenia naukowego na poziomie uniwersyteckim”.

Trzeci zakres problemów dotyczył roli nauczycielskich związków zawodowych w warunkach

Przygotowywane jest także wydawanie własnego miesięcznika.

CO DALEJ?

Jaka jest koncepcja dalszego rozwoju kształcenia i doskonalenia kadry, przede wszystkim robotników, jakie miejsce Wojewódzkich Zakładów Doskonalenia Zawodowego w systemie polskiej oświaty zawodowej? Jakie zadania powinny podjąć te zakłady w sytuacji, gdy szkolnictwo zawodowe nie jest w stanie sprostać zapotrzebowaniu gospodarki narodowej?

Oto liczby: do roku 1975 szkoły zawodowe będą mogły zaspokoić potrzeby naszej gospodarki na wykwalifikowanych pracowników tylko w 77 proc. Szkolnictwo zawodowe nie jest wystarczające, co „elastyczne”, nie ma odpowiednich możliwości przedstawiania się na kształcenie w nowych specjalnościach, na które akurat pojawia się zapotrzebowanie. Obecnie szkoły kształcą w 235 zawodach, a nomenklatura Komitetu Pracy i Płac zawiera ich ponad 2400. Niektóre zresztą zanikają, inne dopiero się pojawiają, szereg specjalności nie wymaga kilkulatniej nauki szkolnej, wystarczą zdobycie na kursie kwalifikacje.

Inne niepokojące dane. Co roku ponad 150 tys. młodzieży nie kończy szkół podstawowych, liceów ogólnokształcących i techników, zasadniczych szkół zawodowych, w rezultacie nie ma ani pełnego wykształcenia, ani kwalifikacji zawodowych. Grozi nam, że w okresie pięciu lat będziemy mieli około 700 tys. młodzieży „niedokwalifikowanej”. Jest to pokazy-

rewolucji naukowo-technicznej. Oczywiście, fundusze ruchu związkowego zdefiniowana jest przede wszystkim sytuacja społeczno-polityczna, w jakiej dany związek pracuje. Dało się to zauważyć w wielu wystąpieniach. Niektóre związki koncentrowały swoją uwagę przede wszystkim na problemach demokratyzacji oświaty, warunkach materialnych i społecznych zawodu nauczycielskiego. Sposób klasowego spojrzenia na te problemy miał tu znaczenie rozstrzygające.

Jedną cechą charakterystyczną należy tu podkreślić jako szczególnie ważną. W warunkach rewolucji naukowo-technicznej, szybkich przemian społecznych, każdy ruch związkowy, musi — obok ostrej społecznej i klasowego widzenia problemów — reprezentować wysoki poziom kompetencji w prezentowaniu swoich zadań i postulatów. Działacz ruchu związkowego musi w sobie łączyć wysoki stopień zaangażowania społecznego, ostrość klasowego spojrzenia z wysokim przygotowaniem naukowym, wysoką znajomością współczesnych problemów oświaty i zawodu nauczycielskiego. Są to dziś niezbędne warunki do tego, by każdy ruch związkowy mógł skutecznie rozwijać swoje rzeczywiste funkcje.

W dokumencie końcowym konferencji mówi się, że „Organizacja związkowa i stowarzyszenia pracowników oświaty powinny w dużej mierze przyjąć odpowiedzialność za realizację przemian rewolucyjnych w dziedzinie wychowania i nauczania, wypływających z rozwoju sił produkcyjnych, ze względu na postęp społeczny”.

Na zakończenie warto dodać, że koledzy jugosłowiańscy, proponując Dubrownik na miejsce pierwszego po II wojnie światowej spotkania europejskich związków i stowarzyszeń nauczycielskich, nie mogli dokonać szczęśliwszego wyboru. Piękne położenie antycznej Raguzy, w połączeniu ze wspaniałą architekturą — szczególnie starego miasta, chronionego wielowieżowymi murami i basztami, stwarza doskonałą oprawę dla różnego rodzaju spotkań międzynarodowych, które się tutaj odbywają.

ANTONI JACKOWSKI

wać, że w interesie zakładów pracy leży ułatwienie im zdobycia wykształcenia i kwalifikacji, nakłonienie do podjęcia nauki.

Czy rzeczywiście nie trzeba przekonywać, skoro pokażna liczba zakładów i przedsiębiorstw uchyla się od podejmowania szkolenia, od organizowania własnych szkół, skoro nierzadko traktuje się te własne szkoły jako dodatkowy kłopot i piątą kłose w wozu? Niejednokrotnie prezentowane są paradoksalne opinie, że kształcenie jest dla zakładu nieopłacalne. Te opinie wymagają z pewnością radykalnej rewizji w momencie, gdy stawiamy na nowoczesność, gdy racjonalnie myślimy o przyszłości naszej gospodarki.

Na 10dziesiątym naradzie zanotowałam sformułowanie, że konieczne jest świadome kojarzenie interesów indywidualnych z dobrem ogólnospołecznym. Dokładniej myśl tę sprzecywał prof. Michał Godlewski: „Podstawowe funkcje ogólnospołeczne i państwowe ustroju oświatowego powinny polegać na stworzeniu każdemu pełnych możliwości zdobycia zawodu i doskonalenia kwalifikacji w ramach wykonywanego zawodu, a po drugie — otwierac każdemu pracującemu perspektywę awansu społecznego poprzez zdobywanie wyższego od posiadanego wykształcenia ogólnego i zawodowego, które warunkuje zajmowanie coraz wyższych stanowisk w przedsiębiorstwach i administracji gospodarczej”.

Związek Zakładów Doskonalenia Zawodowego widzi swoje miejsce w tym systemie. Dodać trzeba, że bardzo istotne miejsce, jeśli zakładamy konieczność permanentnego kształcenia się i pod-

amokształcenie — to taki osobliwy rodzaj kształcenia, w którym uczeń oraz nauczyciel są jedną i tą samą osobą. Sytuacja to poniekąd idealna, bo nauczyciel doskonale zna i rozumie ucznia, uczeń zaś we wszystkim powolny jest mistrzowi. Z drugiej jednak strony, powiedzieliśmy ziośliwi, nikt nie może podciągnąć siebie za własne uszy, takie rzeczy zdarzają się jedynie w bajkach. Ale właśnie... Czy tylko w bajkach? Zdarzają się też naprawdę, pod warunkiem, że osoba podejmująca trud samokształcenia opowiadała techniki docierania do informacji, a następnie przyswajania ich sobie i utrwalania. I właśnie tym sprawom poświęćmy niniejsze uwagi.

Powiada się o nauce nie bez racji, że jest ona jak ogromne morze, z którego im dłużej się pije, tym bardziej pragnie się pić. Znajdą to pragnienie ci wszyscy, dla których zdobywanie i uprawianie wiedzy stało się głównym zadaniem życia. Ale nauka i uczenie się służą też celom praktycznym, rozwiązywaniu bieżących problemów, a także podnoszeniu własnego samopoczucia i pozycji społecznej. I tu dochodzimy od razu do podstawowej reguły kształcenia się, a zwłaszcza samokształcenia. Trzeba mieć w tym kierunku niezwykle silną motywację, a więc bardzo pragnąć zdobycia wiedzy.

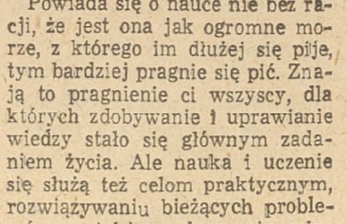
Takie mocne chcenie to dopiero początek, bowiem podstawową umiejętnością w procesie samokształcenia jest umiejętność docierania do źródeł, to jest do odpowiednich książek, czasopism i różnych innych materiałów. Trzeba ten punkt niezwykle mocno zaakcentować, bo zdarza się, że jest on całkiem nie zauważany (szkoła na przykład bardzo słabo przygotowuje do korzystania ze źródeł). A przecież im więcej w świecie wiadomości, tym ostrzej rysuje się problem, co zrobić, żeby z tej powodzi druków wyłowić rzeczy najcenniejsze, to jest takie, które potrafią nauczyć nas prawdziwie i jak najwięcej przy najmniejszym nakładzie czasu i wysiłku.

Informacja dotycząca tego, jaki temat jest w jakim tekście poruszony, nazywa się informacją bibliograficzną. A więc początkiem docierania do tego morza informacji, jakie stanowi nauka, powinno być dotarcie do informacji bibliograficznych. Informacji takich może udzielić w pewnym zakresie personel każdej biblioteki, większe biblioteki mają specjalne oddziały informacyjno-bibliograficzne. Przewodnikami w samodzielny wyszukiwaniu są katalogi. Katalog alfabetyczny doprowadza do książki wtedy, gdy znamy jej autora lub innego współtwórcę, katalog rzeczowy wtedy, gdy potrafimy sformułować temat naszych zainteresowań i wyrazić go w tej terminologii, jaka ma zastosowanie w danym katalogu (tu może znow być potrzebna pomoc bibliotekarza).

ANTONI JACKOWSKI

Innego rodzaju pomoc stanowią informatory bibliograficzne, jak „Przewodnik bibliograficzny”, „Nowe książki” i inne. Niezmiernie pożyteczną instytucją są czytelnie podłączona w bibliotekach, gdzie można skorzystać bardzo szybko, samemu sięgając na półki, z takich pomocy jak: słowniki, encyklopedie, bibliografie, wszelkiego rodzaju informatory, niektóre czasopisma itp. Korzystanie z takiej czytelni jest najbardziej ekonomicznym (jeśli chodzi o oszczędność czasu i wysiłku) sposobem docierania do źródeł.

Szukanie potrzebnych nam źródeł ma w sobie nierzadko posmak



JAK UCZYĆ SIEBIE?

DR WITOLD MARCISZEWSKI

zagadki detektywistycznej albo przygody w poszukiwaniu skarbu. No, ale mamy wreszcie w dniach nasz skarb zaklęty w rękach drukowanych liter. Następuje drugi etap, którym będzie wydobyć z tekstu jego najwęższych i najpotrzebniejszych nam myśli. Ta praca odkrywczą czytania (...)

Nie jest w ludzkiej mocy przeczytać wszystko, co na dany temat zostało napisane! Trzeba więc wyselekcjonować, co jest najważniejsze, a z nich wykorzystywać to, co niezbędne dla naszego zadania. Czytanie od deski do deski jest nie tylko luksusem, ale czasem bywa wręcz szkodliwe, bo przeladowuje umysł balastem informacji, które nie wiążą się z naszym głównym problemem. Bywa szkodliwe także i dlatego, że sprzyja bierności umysłu podczas gdy czytanie selektywne zmusza do atakowania naszego problemu już od samego początku pracy.

„Jak zatem czytać w sposób selektywny? Pierwszą rzeczą będzie spojrzenie na ostatnie strony książki, na których powinien znajdować się indeks rzeczowy, to jest lista ważniejszych pojęć występujących w tekście. Wybieramy z niego tylko te terminy, które wiążą się z interesującym

nas problemem, a następnie zabieramy się do czytania tych partii tekstu, do których odsyłały wskaźniki stron umieszczone przy naszych terminach. Drugą pomocą w szukaniu informacji w tekście (a w braku indeksu pomocą jedyną) jest spis treści. Jest on nieporównanie mniej szczegółowy od indeksu, ale za to wskazuje na układ i niektóre powiązania tematyczne wewnątrz utworu.

Czytanie — to nie tylko praca oczu i mózgu. Trzeba jeszcze zapracować na roboty ręce ubrzoną w pióro, które będzie robić notatki i streszczenia. Może się komuś wydawać, że streszczenie to nie



JAK UCZYĆ SIEBIE?

DR WITOLD MARCISZEWSKI

wielkiego, że to żadne osiągnięcie intelektualne. Trudno o bardziej biedny pogląd. Po streszczeniu od razu poznaje się rękę mistrza lub partacza. Jest to bowiem gatunek wypowiedzi, w którym obowiązują maksymalna zwięzłość, aby zaś mieć uchwycić główną myśl tekstu i trzeba znakomicie władac językiem. Każdy z nas dobrze wie, choćby z doświadczeń w dyskusjach, jak trudna jest sytuacja, gdy trzeba zmieścić swą wypowiedź na przykład w pięciu minutach. Wymaga to natychmiastowego rozstrzygnięcia, co jest ważniejsze i co mniej ważne oraz znalezienia sformułowań krótkich, trafnych, jasnych.

Autór tych uwag miał sposobność słuchania streszczeń robotników w trakcie dyskusji, na gorąco, przez znakomitych logików i filozofów, jak prof. Kazimierz Ajdukiewicz czy prof. Tadeusz Kotarbiński. Ciele lata trenując umysłowego, który polegał także na wnikliwym analizowaniu i przetwarzaniu cudzych myśli, czuło się w tych krótkich, kilkuminutowych wypowiedziach. Bywało, że niejedną prelegent zaczynał lepiej rozumieć samego siebie po wysłuchaniu znakomitego streszczenia dotyczącego jego referatu. Wniosek: nigdy dosyć ćwiczeń w streszczaniu. Pamię-

też, że w interesie zakładów pracy leży ułatwienie im zdobycia wykształcenia i kwalifikacji, nakłonienie do podjęcia nauki.



noszenia kwalifikacji pracowników.

SZANSA DLA WIELU

Jakie zadania powinny więc podejmować Zakłady Doskonalenia Zawodowego w najbliższej przyszłości? Krótko formułując: przede wszystkim rozwijać system kursów doskonalących kadry pracowników, dostosowanych do potrzeb terenowych i elastycznie aktualizowanych.

Oczywiście są i nadal będą rezerwowane zawody, które zdobywa się na kursach. Ten system zdaje zwłaszcza egzamin w wsiach i w małych miasteczkach, gdzie niewielka liczba szkół zawodowych i kształcących specjalności skutecznie jest uzupełniana przez różnego rodzaju kursy. Są

nas problemem, a następnie zabieramy się do czytania tych partii tekstu, do których odsyłały wskaźniki stron umieszczone przy naszych terminach. Drugą pomocą w szukaniu informacji w tekście (a w braku indeksu pomocą jedyną) jest spis treści. Jest on nieporównanie mniej szczegółowy od indeksu, ale za to wskazuje na układ i niektóre powiązania tematyczne wewnątrz utworu.

Czytanie — to nie tylko praca oczu i mózgu. Trzeba jeszcze zapracować na roboty ręce ubrzoną w pióro, które będzie robić notatki i streszczenia. Może się komuś wydawać, że streszczenie to nie



JAK UCZYĆ SIEBIE?

DR WITOLD MARCISZEWSKI

wielkiego, że to żadne osiągnięcie intelektualne. Trudno o bardziej biedny pogląd. Po streszczeniu od razu poznaje się rękę mistrza lub partacza. Jest to bowiem gatunek wypowiedzi, w którym obowiązują maksymalna zwięzłość, aby zaś mieć uchwycić główną myśl tekstu i trzeba znakomicie władac językiem. Każdy z nas dobrze wie, choćby z doświadczeń w dyskusjach, jak trudna jest sytuacja, gdy trzeba zmieścić swą wypowiedź na przykład w pięciu minutach. Wymaga to natychmiastowego rozstrzygnięcia, co jest ważniejsze i co mniej ważne oraz znalezienia sformułowań krótkich, trafnych, jasnych.

Autór tych uwag miał sposobność słuchania streszczeń robotników w trakcie dyskusji, na gorąco, przez znakomitych logików i filozofów, jak prof. Kazimierz Ajdukiewicz czy prof. Tadeusz Kotarbiński. Ciele lata trenując umysłowego, który polegał także na wnikliwym analizowaniu i przetwarzaniu cudzych myśli, czuło się w tych krótkich, kilkuminutowych wypowiedziach. Bywało, że niejedną prelegent zaczynał lepiej rozumieć samego siebie po wysłuchaniu znakomitego streszczenia dotyczącego jego referatu. Wniosek: nigdy dosyć ćwiczeń w streszczaniu. Pamię-

też, że w interesie zakładów pracy leży ułatwienie im zdobycia wykształcenia i kwalifikacji, nakłonienie do podjęcia nauki.



ABY SZKOLENIE BYŁO SKUTECZNIEJSZE

Wydaje się, iż w działalności Zakładów Doskonalenia Zawodowego występuje jeszcze sporo niedostatków. Przede wszystkim niezbędna jest korekta sieci placówek, często jest ona jeszcze przypadkowa, nierównomierna, nie dociera do niektórych rejonów. Są trudności w prawidłowym organizowaniu sieci, ponieważ nie ma pełnego rozeznania potrzeb terenu, w jakich zawodach i w jakich rozmiarach należy kształcić na kursach.

Na przeszkodzie stoi również rozproszenie organizacyjne kursów. Stwierdzanie, że w Polsce szkoli, kto chce, jest niewątpliwie przesadą, ale obłożono, że obecnie mamy aż dwudziestu pięciu organizatorów kształcenia kursowego i nie jest to z pewnością prawidłowy stan rzeczy. Tym bardziej, że różne instytucje prowadzą kursy z tych samych specjalności, przy tym programy zajęć nie są jednakowe, różny jest też wymiar godzin szkolenia.

Wydaje się konieczna koordynacja wysiłków, a więc zmniejszenie liczby organizatorów, a także wprowadzenie pewnej specjalizacji, tzn. upoważnienie instytucji do organizowania tylko

tajmy o tym dla siebie, a także dla naszych uczniów.

Wiedzę zdobytą przez lekturę trzeba w jakiś sposób zachować w pamięci, żeby pozostała z nami i służyła nam w potrzebie, gdy już odstawimy książki na półki. Dobremu zapamiętaniu służy zaś sam proces umiejętnego czytania, bo jest czytanie ze zrozumieniem. Im lepiej zrozumimy materiał, tym skuteczniej go zapamiętamy. Testem na rozumienie, a zarazem pomocą w rozumieniu jest właśnie robienie streszczeń.

Niezależnie od tego, streszczenie dobrze służy pamiętaniu, stanowi bowiem syntezę najważniejszych myśli tekstu. Sema zaś umiejętność zapamiętywania wymaga przede wszystkim rozeznania we własnym typie pamięci. Trzeba ustalić, czy ma się raczej pamięć wzrokową czy też słuchową, bo od tego zależy dobór sposobów samokształcenia. Osobom o pamięci wzrokowej należy polecać raczej lekturę, a słuchaczom — słuchanie wykładów, dyskusowanie na tematy dotyczące przedmiotu nauki, a nawet czytanie na głos lub opowiadanie na głos sobie samemu.

Pomocą dla pamięci, a w pewnym stopniu czynnikiem wyznaczającym pamięć są różnego rodzaju wpisy i notatki. Sposób ich sporządzania powinien być dostosowany do indywidualnych potrzeb i dyspozycji, a także do rodzaju i funkcji notatek. Wchodzi tu w grę różne formaty kartek i różne techniki ich łączenia w całość: od małych fiszek przypominających karty katalogowe, na których sporządzamy bibliografie lub indeksy, aż do arkuszy formatu „podaniowego”, zdolnych pomieścić obszerne streszczenia czy wyliczanki. Nie lekceważmy takiego streszczenia, jak duży margines, który pozwala robić uzupełnienia, odsyłać, tytuły, własne komentarze itd.

Notatki na luźnych kartkach mają nad zeszytami ich oczywistą przewagę, że można je tasować i układać stosownie do aktualnych potrzeb. Przykrej wadzie tego systemu, jaką jest rozpyssanie się kartek, można zapobiec przez stosowanie skoroszytów, kolonietników, pudełek itp. Kartki lokowane w pudełko powinny być z materiału sztywniejszego, jak na przykład karton, co wydatnie ułatwia wkładanie i wertowanie.

Docieranie do źródeł po tropach bibliograficznych, a potem czytanie, notowanie, streszczenie, zapamiętywanie oraz konstruowanie zbiorów i kartotek — oto zespół czynności, które składają się na rytmy pracy w warsztacie samokształcenia. Kto opanował dobrze ów warsztat, ma za sobą start do pracy w pełni twórczej, jaką jest wykładanie, pisanie sa-

podobne korzyści może dawać przeglądanie prasy codziennej i tygodniowej z zakreślonym z góry celem. Dla niektórych będzie to nawet istotny punkt samokształcenia: nauczyciel wychowania obywatelskiego zwrócił uwagę na aktualne problemy polityczne, naukowe języka rosyjskiego na reportaż z Kraju Rad, matematyk na doniesienia dotyczące zastosowań matematyki w przemyśle, zarządzaniu itp. itp.

PROPOZYCJE BIBLIOGRAFICZNE

- 1) S. Bałaj: Drogi samokształcenia. Kraków 1946.
- 2) J. Pieter: Lektura i czytanie. Książki 1957.
- 3) Z. Pietraszkiewicz: Myślenie twórcze. Warszawa 1959.
- 4) S. Rudniański: Technologia pracy umysłowej (hygiene, organizacja, metodyka). Warszawa 1957.
- 5) T. Wiloch: Informacja bibliograficzna jako pomoc dla nauczyciela. „Nauczyciel i Wychowanie” nr 2/1957.

W następnym numerze opublikujemy tekst wykładu J. Kluczyńskiego na temat „Oświata a gospodarka”. Wykład nadany został 11 listopada bieżącego roku w programie I Polskiego Radia o godzinie 21.25.

dzielnicy prac, rozwiązywanie problemów konstrukcyjnych lub badawczych.

Lektury są podstawowym środkiem samokształcenia, ale nie są wcale środkiem jedynym. Jest jeszcze radio i telewizja z ich obfitym programem literackim, naukowym i popularnonaukowym. Są odczyty publiczne i rozmaite kursy, wieczory autorskie, spotkania z aktorami, publicystami, politykami. To wszystko wymaga czasu, to prawda! Ale przynajmniej radio i telewizja są w zasięgu ręki i nie ma chyba człowieka aż tak zajętego, żeby nie mógł chociaż raz czy dwa w tygodniu nastawić ucha na sprawy niesione na falach eteru. Trzeba tylko zadbać, żeby w niedługim czasie móc zagarnąć jak najwięcej zdobywczy. Służą temu celowi planowanie z programem radiowym i telewizyjnym w ręku, będące chyba samo w sobie zajęciem dla każdego przyjemnym, bo daje uczucie swobody wyboru i antycypację ciekawych audycji.

Podobne korzyści może dawać przeglądanie prasy codziennej i tygodniowej z zakreślonym z góry celem. Dla niektórych będzie to nawet istotny punkt samokształcenia: nauczyciel wychowania obywatelskiego zwrócił uwagę na aktualne problemy polityczne, naukowe języka rosyjskiego na reportaż z Kraju Rad, matematyk na doniesienia dotyczące zastosowań matematyki w przemyśle, zarządzaniu itp. itp.

Samokształcenie jest przyciągającym, która powinna nas zajmować, trudzić i cieszyć aż do ostatniej dni. Gdy zapitano Sokratesa na dzień przed śmiercią, dlaczego uczy się jeszcze przy ścianie, odpowiedział spokojnie: „Bo jutro już nie będę mógł się uczyć”. Możliwość ciągłego uczenia się jest jednym z najcenniejszych darów życia, a także dowodem na to, że umysł wciąż pozostaje żywy i młody.

PROPOZYCJE BIBLIOGRAFICZNE

- 1) S. Bałaj: Drogi samokształcenia. Kraków 1946.
- 2) J. Pieter: Lektura i czytanie. Książki 1957.
- 3) Z. Pietraszkiewicz: Myślenie twórcze. Warszawa 1959.
- 4) S. Rudniański: Technologia pracy umysłowej (hygiene, organizacja, metodyka). Warszawa 1957.
- 5) T. Wiloch: Informacja bibliograficzna jako pomoc dla nauczyciela. „Nauczyciel i Wychowanie” nr 2/1957.

W następnym numerze opublikujemy tekst wykładu J. Kluczyńskiego na temat „Oświata a gospodarka”. Wykład nadany został 11 listopada bieżącego roku w programie I Polskiego Radia o godzinie 21.25.

przekwalifikowywanie młodych robotników, przygotowywanie ich do podjęcia nowych, społecznie poszukiwanych zawodów, do pracy na stanowiskach wprowadzanych właśnie w zakładach w związku z unowocześnianiem czy na przykład zmianą profilu produkcji.

aby skutecznie kształcić na kursach.

Równie istotnym zadaniem jest doskonalenie kadry wykładowców i instruktorów, starsze metodyczne pomoce. A więc niezbędna jest ściślejsza współpraca z kuratoriami okręgowymi szkolnymi i z ośrodkami metodycznymi.

Więcej miejsca w programach kursów, w pracy ośrodków należy też poświęcić działalności wychowawczej, skoncentrować się na takich problemach, jak wyrabianie staranności, dbałości o słowność pracy, etyki zawodowej, umiejętności współżycia w kolektywie itd.

Chodzą przecież o to, aby efektem działalności zakładów Doskonalenia Zawodowego było przygotowanie kadry nowoczesnych pracowników to znaczy posiadających zarówno wysokie kwalifikacje specjalistyczne, jak i kulturę zawodową.

ALICJA RACEWICZ

HISTORYCZNE, POLITYCZNE, SPOŁECZNE

BRONĆ CB STOPIEŃ ZAGROZENIA — PROBLEMY ZAKAZU. Rozważania na tle raportu Sekretarza Generalnego ONZ. MON, Warszawa 1971; s. 540, cena 55 zł.

Włodzimierz Dworzaczek: LELIWI-CI TARNOWSCY. Z dziejów małopolskiej małopolski wiek XIV — XV. IW „Pax”, Warszawa 1971; s. 348, cena 60 zł.

Bolesław Dolata: WYZWOLENIE POLSKI 1944 — 1945. MON, Warszawa 1971; s. 698, cena 70 zł.

Michał Komarzyński: KSIĘCIA CONTIEGO NIEFORTUNNA WYPRAWA PO KORONĘ SOBIESKIEGO. WP, Warszawa 1971; s. 216, cena 16 zł.

Wacław Król: LOTNICY SPOD ZNAKU POZNAŃSKIEGO „KRUKA”. IW „Pax”, Warszawa 1971; s. 176, cena 25 zł. Autor — pułkownik pilot jest jednym z nielicznych, żyjących w kraju, polskich pilotów myśliwskich, wstawionych poświeceniem, bohaterstwem i wielością zwycięstw w słynnej powietrznej bitwie o Anglę.

Robert M.W. Kempner: TRZECIA RZESZA W KRZYŻOWYM OGNIU PYTAŃ. Z nie opublikowanych protokołów przesłuchań. Komentarz i postowie T. Cypriana. Przekł. K. Bunsch. WL Kraków 1971; s. 389, cena 42 zł.

Leon Kruczkowski: LITERATURA I POLITYKA. W KLIMACIE DYKTATURY 1927 — 1939. WŚRÓD SWOICH I OBCYCH 1945—1962. PIW, Warszawa 1971; cena III t. 65 zł.

Karol Matcużyński: OSKARZENIE PRZYNAJĄ SIĘ DO WINY. Interpress, Warszawa 1971; s. 326, cena 35 zł. Autor należy do czołowych przedstawicieli polskiej publicystyki. Jako przedstawiciel dziennika „Robotnik” pełnił funkcję sprawozdawcy na procesie głównych zbrodniarzy hitlerowskich w Norymberdze.

Stanisław Ozimek: STARE MIASTO 1944. MON, Warszawa 1971; s. 182, cena 8 zł. Książka z serii: Bitwy, Kampanie, Dowódca.

Stefan Skwarek: ZIEMIA RADOMSKA W WALECIE Z OKUPANTEM (1939—1944). KiW, Warszawa 1971; s. 150, cena 14 zł. Biblioteka Pamięci Pokoleń.

Jürgen Thornwald: STULECIE DEKTYWÓW. Drogi przycydy kryminalistyki. Przekł. W. Krajen i K. Bunsch. WL, Kraków 1971; s. 440, cena 95 zł.

BELETRYSTYKA

Bernard Clavel: OWOCY ZIMY. Tłum. A. Tatarkiewicz. „Czytelnik”. Warszawa 1971; s. 492, cena 30 zł. Książka jest dedykowana przez autora „Pamięci matek i ojców poległych w milczeniu jako ofiary trudu miłości rodzicielskiej i wojny — ofiary nieznanego Historii”.

Mandel Rojas: CZŁOWIEK Z ROZA. Przekł. J. Twardzikowa. WL, Kraków 1971; s. 182, cena 12 zł. 13 opowiadań załudnionych przez autora, rozmaitymi, ale zawsze barwnymi i ciekawymi typami ludzi chilijskiej prowincji, argentyńskiej stolicy i górskiego pogranicza obydwu krajów.

Fryderyk Scholz: TWIERDZA. Ossolineum 1971; s. 204, cena 20 zł. Książka jest rezultatem zafascynowania autora Wrocławiem i historią ostatnich trzydziestu lat, tak brzemiennych dla losów tego miasta.

POPULARNAUKOWE

Kazimierz Secomski: PROGNOZYSTYKA. WP, Warszawa 1971; s. 202, cena 15 zł. Biblioteka Omega.

Jan Szewczyk: EROS I REWOLUCJA. WP, Warszawa 1971; s. 194, cena 15 zł. Biblioteka Omega.

Tadeusz Szumski: 500 ZAGADEK O WROCŁAWIU. WP, Warszawa 1971 s. 188, cena 15 zł.

OPRACOWANIA LITERACKIE

Jadwiga Chudzińska: DZIWIWE ŻYCIE SADYKA PASZY. O Michale Czajkowskim. PIW, Warszawa 1971; s. 598, cena 70 zł.

Adam Grzymala — Siedlecki: TADEUSZ PAWLAKOWSKI I JEGO KRAKOWSCY AKTORZY. Z upamiętnienia autora i według jego wskazówek do druku przygotował Alfred Woyciech. WL, Kraków 1971; s. 428, cena 75 zł.

Michał Spruski: JULIUSZ KADEN BANDROWSKI. Życie i twórczość. WL, Kraków 1971; s. 340, cena 60 zł.

Teresa Tyszkiewicz: BOLESŁAW PRUS. Życie i dzieło. Warszawa 1971; s. 438, cena 41 zł.

KSIAZKI POMOCNICZE

Julian Grabowiecki: LOGARYTMICZNY SUWAK RACHUNKOWY. PZWS, Warszawa 1971; s. 44, cena 3 zł.

Stanisława Mollere: METODYKA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W PRZEDSZKOLU. Sport i Turystyka, Warszawa 1971; s. 224, cena 20 zł.

Oskar Perlin: JEZYK HISPAN- SKI. Podręcznik dla lektorów. PWN, Warszawa 1971; s. 600, cena 52 zł.

Jacek Węgrzynowicz: ZAJECIA POZALEKCYJNE I POZASZKOLNE. PZWS, Warszawa 1971; s. 138, cena 18 zł. Biblioteka Nauczyciela.

WYBRANE ZAGADNIENIA Z METODYKI MATEMATYKI. Praca zbiorowa pod red. W. Janowskiego. PZWS, Warszawa 1971; s. 228, cena 26 zł.

WSPOMNIENIOWE

Wojciech Kossak: WSPOMNIENIA. IW „Pax”, Warszawa 1971; s. 452, cena 60 zł. Wspomnienia Wojciecha Kossaka wyróżniają się walorami literackimi. Znany malarz batalista okazał się znakomitym gawędziarzem.

Za tydzień — Dzień Nauczyciela. Usłyszymy wiele pięknych słów o randze zawodu nauczycielskiego w naszym społeczeństwie, o szacunku, jakim otaczany jest ten zawód, usłyszymy serdeczne podziękowania za trud nauczycielski nad wychowaniem młodego pokolenia. Tegoroczne uroczystości związane z obchodami Dnia Nauczyciela przyczynią się również do podniesienia społecznego autorytetu zawodu nauczycielskiego.

O konieczności podniesienia tego autorytetu mówią wyraźnie Wytyczne na VI Zjazd partii. Zdajemy sobie sprawę, że autorytet ten zależy jest od wielu czynników: warunków materialnych, jakie zapewnia społeczeństwo nauczycielom, stosunku władz, poziomu wykształcenia, jakości i wyników pracy dydaktycznej i wychowawczej, wartości ideowych i moralnych kadr nauczycielskich.

Autorytet ten zależy zatem w dużym stopniu również i od samych nauczycieli. Do tego wniosku dochodzimy czytając reportaży w dwutygodniku „Student” (nr 11), zatytułowany „Pedagogicy z Cichego”. Autor, Janusz Hańderek pisze na wstępie:

„Ciche — rozległa wieś, wciśnięta między Chochołów a garb Gubałówki — przez wiele lat była świadkiem konfliktu między gronem pedagogicznym Szkoły Podstawowej nr 1. Jego echa odzywały się w Wydziałach Oświaty Powiatowej Rady Narodowej, Rady Wojewódzkiej, sprawa trafiła wreszcie do Odwoławczej Komisji dla Nauczycieli przy Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, która wydała ostateczny werdykt. W międzyczasie poważnione strony składały skargi do posłów z nowotarskiego okręgu wyborczego, do Komitetu Centralnego partii, do Rady Państwa. I chociaż dzisiaj sprawę już zamknięto, jej skutki w dalszym ciągu odczuwane są w Cichem. Przecież konflikt nie zamknął się tylko w ścianach pokoju rady pedagogicznej, poważnione strony wciąż się do wzajemnych rozgrywek ucząca się młodzież”.

Smutno się robi człowiekowi, kiedy czyta o niemal 10-letnich dziejach tego konfliktu, który doprowadził do takiego stanu, o którym mówi autorowi reportaży, młody góról.

„Dzieci, jak chciały przypodobać się jednemu lub drugiemu nauczycielom, to wygadywały raz na tego, to znowu na innego. Nauczyły się cwaniactwa. A przecież tak dawniej nie było. Przedtem, to u nas nauczyciel był prawie Bogiem. Wszyscy mu wierzyli, chodzili po radę. A dzisiaj, to nawet baby, które czytać nie umieją, śmieją się z nauczycieli i mówią, że niby tacy kształceni, a zrejną się jak pierwsze lepsze chłopcy”.

Odpowiadamy

Informujemy

Radzimy

Koleżanka H. M. z województwa wrocławskiego pisze: „Jestem nauczycielką w szkole zawodowej. Uczę dopiero pierwszy rok i od września należę do ZNP. Za poradą kolegów zaprenumerowałam „Głos Nauczycielski”, słyszałam, jednak, że nasz Związek wydaje szereg innych czasopism. Ponieważ ukończyłam uczelnie techniczną, nie zaś pedagogiczną, nie bardzo orientuję się, jakiego typu są to czasopisma. A chciałabym niektóre z nich zaprenumerować. Sądzę bowiem, że mogą mi się one przydać w codziennej pracy. Dlatego proszę o informację, jakie czasopisma wydaje ZNP”.

Poza „Głosem Nauczycielskim”, który — choć wydawany przez RSW „Prasa” — jest centralnym organem ZNP, Związek wydaje następujące czasopisma: „Szkoła Zawodowa”, „Nauczyciel i Wychowanie”, „Ruch Pedagogiczny”, „Psychologia Wychowawcza” oraz „Przegląd Historyczno-Oświatowy”.

„Szkoła Zawodowa” jest miesięcznikiem. Czasopismo to zawiera, obok artykułów z dziedziny polityki oświatowej, opracowania na temat problemów dydaktycznych i wychowawczych kształcenia zawodowego (w sta-

W ostatnim tygodniu i inne pismo — „Polityka” (nr 45) — porusza podobny problem. **Maciej Pinkwart** w artykule zatytułowanym „Wychowawcy” przedstawia atmosferę panującą w Domu Dziecka w Kobylnicy koło Poznania.

I tu na atmosferze ciąży żartogawczych wychowawców z kierowniczką domu. „Starsze dzieci szybko przejrzały miejscowe układy i zaczęły je wykorzystywać. Przyszło im to tym łatwiej, że z dnia na dzień było coraz więcej głośniejszych awantur. Grubiańskie słowa docierały do uszu dzieci, scysła odbywały się w ich obecności.

PRASA O SZKOLE I O NAUCZYCIELU

Stronniczość dzieci kształtowała zresztą od dłuższego czasu, zaczęła być przydatna w sporze... Pracownicy domu dziecka powołani na swoje stanowiska dla dobra dzieci, zapomnieli o nich, przytłoczeni nawałem intryg”.

I sekretarz Komitetu Powiatowego pisze na ten temat do redakcji „Polityki”: „Poczyniliśmy rozpoznanie terenu i, niestety, wnioski personalne nie ograniczają się tylko do Państwowego Domu Dziecka w Kobylnicy. Jest bardzo prawdopodobne, że sprawą zajmnie się prokuratura”.

Smutne to artykuły. Nie o takich nauczycielach i wychowawcach chcielibyśmy czytać w przeddzień nauczycielskiego święta. Czy można mieć o to pretensje do wymienionych tygodników? W obu artykułach podane są konkretne sprawy, miejscowości, nazwiska osób. Nie ma uogólnień podane są pojedyncze przypadki stwierdzonego zła. Takiej krytyce trudno się sprzeciwić, taką krytykę trzeba przyjąć i uznać. Dla nas, nauczycieli, muszą jednak wypływać — z podobnych sygnałów — poważne wnioski. Jeśli chcemy, aby społeczeństwo nas ceniło, szanowało, żeby zawód nauczycielski cieszył się wysokim autorytetem społecznym, musimy w naszym gronie z miejsca likwidować podobne przypadki, uciążące zasadom wychowania. Jest to zadanie dla władz oświatowych, instancji związkowych.

W zdecydowanej większości szkół, zakładów wychowawczych

jest właściwa atmosfera, olbrzymia większość nauczycieli i wychowawców sumiennie wykonuje swoje obowiązki. Wiele spośród nich może służyć za wzór obywatelskiej postawy, sumiennosci, poczucia odpowiedzialności za powierzone sobie zadania. Chcielibyśmy, aby takich ludzi pokazywać na łamach prasy jak najczęściej. Łatwiej pisać o sprawach sensacyjnych w ujemnym znaczeniu, ale jedną z głównych zasad pedagogicznych jest wychowywanie ludzi na wzorach pozytywnych, na wydobywaniu tego, co jest cenne i wartościowe. A

materiałów do takich tematów jest na pewno w środowisku nauczycielskim znacznie więcej niż do tematów podobnych do tych, które znalazłono w Cichem lub w Kobylnicy.

29 października br. odbyło się plenium Sekcji Emerytów przy Zarządzie Głównym ZNP. W czasie obrad wysunięto szereg postulatów, które dotyczą nie tylko sytuacji nauczycieli-emerytów. Problem ten podejmuje w ramach dyskusji przedjazdowej na łamach „Życia Warszawy” (nr 241) Irena Bańkowska w artykule „Emerytura dziś i jutro”.

„W 1970 roku mieliśmy w kraju 2327 tys. emerytów i rencistów. Na cele emerytalne wydano wtedy 33,8 mld złotych. Przeciętna renta wynosiła 1147 złotych. W 1971 roku na emerytury i renty przeznaczono 39,6 mld złotych. Przewidywana na koniec bieżącego roku liczba rencistów sięgnie 2 493 tys. osób. Średnia tegoroczna renta wzrasta w porównaniu z rokiem ubiegłym o 90 złotych”. W roku 1975 będzie 4 720 tys. osób, w wieku 60 i więcej lat, a w 1980 roku — 4 790 tys.

Sprawa emerytur jest więc bardzo poważnym społecznym problemem. Zdaniem autorki istniejący obecnie system ma szereg mankamentów i wymaga reform.

próby i eksperymenty pedagogiczne”; recenzje i sprawozdania z książek oraz czasopism. Jeden egzemplarz „Ruchu” kosztuje 8 zł.

„Psychologia Wychowawcza” — to także dwumiesięcznik (wychodzi pięć numerów rocznie). Jest to czasopismo omawiające problematykę psychologiczną ze szczególnym uwzględnieniem najnowszych osiągnięć psychologii. Ukazują się w nim prace psychologów polskich i zagranicznych, recenzje i sprawozdania, przegląd czasopism zagranicznych zajmujących się psychologią. Cena egzemplarza — 5 zł.

„Przegląd Historyczno-Oświatowy” — to kwartalnik, poświęcony dziejom oświaty i wychowania, a także nauczycielskiego ruchu związkowego. Obok rozpraw naukowych, czytelnik znajdzie w tym piśmie biografie wybitnych pedagogów i działaczy związkowych, monografie historyczne, bibliografie prac uczonych-pedagogów i historyków oraz recenzje dzieł klasyków pedagogiki i autorów dzieł pedagogiki współczesnej. Cena jednego egzemplarza wynosi 10 zł.

Warto jeszcze wspomnieć o dwóch wydawnictwach związkowych. Mam tu na myśli „Biuletyn Organizacyjny Zarządu Głównego ZNP” (kwartalnik) stanowiący dla działaczy związkowych dobre źródło wiedzy o działalności Zarządu Głównego. W biuletynie zamieszczane są materiały i informacje z posiedzeń plenarnych i prezydium ZG ZNP, publikowane są uchwały, wytyczne i inne dokumenty Zarządu Głównego, informacje dla aktywu związkowego o podejmowanych kierunkach działania, dane

Do najpoważniejszych należy stabilność ustalonej renty. „Teoretycznie nie ma już „starego portfela rentowego”. Mówi się, że kolejne reformy z roku 1954—1958—1968 zniósły nierówność. Ale to tylko pozór... Nauczycielka, która przeszła na emeryturę w 1950 roku otrzymuje mniej niż jej koleżanka będąca na emeryturze od 1960 roku. Ta z kolei ma niższą rentę niż nauczycielka przechodząca obecnie w stan spoczynku. Wygląda to na paradoks, ale o sytuacji materialnej emeryta nie decyduje jego wkład pracy, lecz data urodzenia”.

W związku z tym autorka wysuwa postulat: „Korygowanie wysokości rent już przyznanych stosownie do następujących podwyżek płacowych. Dla budżetu państwa byłoby to o tyle korzystne, że nie pociągnęłoby jednorazowo tak wielkich wydatków, jak to się działo przy reformie emerytalnej w 1968 roku”.

Drugi ważny postulat autorki: „Ze względów społecznych należałoby chyba także odstąpić od zawieszenia rent wskutek dochodów lub zarobków. Budzi to bowiem zbyt wiele rozgoryczenia. Zmienia sens pojęcia „emerytura z tytułu wysługi lat”, przekształca rentę w rodzaj zapomogi placowej tylko w określonych warunkach. Nie ma sprzeczności między tezą przyspieszenia wieku emerytalnego dla osób o wieloletnim stażu (i zwalniania tą drogą stanowisk pracy dla młodych, a postulatem uchylenia zakazu zarobkowania w odniesieniu do rencistów. Człowiek stary nie stanowi konkurencji dla młodych. Na rynku pracy tak jak w innych dziedzinach działa mechanizm „naturalnego doboru”. Powoduje on, że pracodawca angażuje lepszego i silniejszego. Stawiając postulat odstąpienia od barier i ograniczeń chodzi nam o to, aby stary człowiek czuł, że może decydować o własnym losie, że nie ma zamkniętej przepisy drogi, że nie nie przekreśla pracy całego życia”.

Kończąc artykuł, autorka pisze: „Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że nie wszystko można załatwić od razu. Wiele problemów narastało latami. Rozwiązanie ich będzie wymagało stopniowego, odpowiedniego do możliwości działania”.

K.W.

liczbowe dotyczące działalności Związku, a także porady prawne. Biuletyn dociera drogą organizacyjną do ogniw ZNP.

Drugie wydawnictwo — to ukazujący się każdego roku „Kalendarz Nauczycielski”. Powinien on znaleźć się w rękach każdego nauczyciela ze względu na bogactwo zawartych w nim informacji. „Kalendarz”, obok terminarza i adresów przydatnych każdemu nauczycielowi (np. adresy domów noclegowych i hoteli ZNP, zarządów okręgów i kuratorów, ośrodków metodycznych) prowadzi stale dział: „Związek Nauczycielstwa Polskiego” (informacje o różnych dziedzinach działalności ZNP); Informator prawny nauczyciela (bardzo pomocny szczególnie dla początkujących pedagogów); „Mała Encyklopedia Pedagogiczna” oraz „Kaleidoskop nauki i techniki” (ciekawostki w zakresie najnowszych osiągnięć naukowo-technicznych). Cena „Kalendarza” na rok szkolny 1971/72 wynosi 24 zł i można go nabyć w zarządach oddziałów powiatowych ZNP.

Niezależnie od tych czasopism centralnych, wydawane są przez niektóre zarządy okręgowe ZNP regionalne czasopisma. I tak np. ukazuje się między innymi „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego”; „Biuletyn Pedagogiczny” w Lublinie; „Język Polski” w Kielcach.

Jest więc w czym wybierać. Dlatego też radzimy koleżance H. M. przed podjęciem decyzji w sprawie prenumeraty konkretnych tytułów zapoznać się z nimi bezpośrednio w bibliotece ogólna bądź też w Powiatowej Bibliotece Pedagogicznej.

**Profesor
MIECZYSLAW KREUTZ
1893—1971**

Śmierć Profesora to poważna strata dla nauki i kultury polskiej, dla szkolnictwa wyższego. Śmierć ta wzbudziła szczerą i głęboką żal wśród Jego najbliższych współpracowników, kolegów, uczniów i wychowanków. Kilka pokoleń uczniów korzystało z Jego wiedzy, czerpało z Jego dzieł, kontynuowało rozpoczęte i prowadzone przez Profesora prace.

Mieczysław Kreutz był wybitnym twórcą naukowym, psychologiem i filozofem, autorem wielu dzieł oraz inicjatorem, organizatorem i kierownikiem placówek naukowo-badawczych, był także świetnym wykładawcą, dydaktykiem i wychowawcą.

Cieszył się szczególną sympatią i uznaniem wśród członków ZNP — nauczycieli-studentów Instytutu Pedagogicznego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Wrocławiu. W początkach Polski Ludowej organizował go i kierował nim, a równocześnie organizował na Uniwersytecie Wrocławskim Ośrodek Psychologii, którego był pierwszym kierownikiem.

Mieczysław Kreutz, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, przybył do Wrocławia w trudnym okresie powojennym i należał do tych znanych i cenionych naukowców, którzy rozpoczynali i rozwijali naukę polską na ziemiach odzyskanych, wychowując liczne zastępy młodych naukowców, kontynuujących na tych ziemiach pionierską pracę.

Po przeniesieniu się do Warszawy, Mieczysław Kreutz nie tracił kontaktu z Wrocławiem i żywo interesuje się rozwojem psychologii na tej uczelni.

O życiu, pracy naukowej, twórczości i wielkich zasługach Profesora ukaże się z pewnością obszerna publikacja. Niniejsze, krótkie wspomnienie ma na celu powiadomienie czytelników „Głosu Nauczycielskiego”, wśród których jest wielu nauczycieli, uczniów Profesora, że odszedł uczony, wychowawca, przyjaciel nauczycieli i Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Cześć Jego pamięci!
ZARZĄD GŁÓWNY ZNP

PRZEGLĄD HISTORYCZNO-OŚWIATOWY

Realizując interesującą inicjatywę profilowania poszczególnych numerów „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”, redakcja kwartalnika poświęciła 3 tegoroczny numer niemal w całości Kielecczyźnie. Jedyne artykuły Zbigniewa Marciniaka, który przedstawia i stan, i potrzeby badań nad dziejami zawodowego ruchu nauczycielskiego, odbiega od tego regionalnego charakteru. Ten sam zresztą temat podjął sześć lat temu na łamach „Przeglądu” profesor Jan Hulewicz.

Obecnie Zbigniew Marciniak, analizując dotychczasowy dorobek zastanawia się, czy i jakie zmiany nastąpiły w ostatnich latach i stwierdza: „Stan badań w końcu 1970 roku jest znacznie lepszy. Liczne opracowania zlikwidowały sporo białych plam w dziejach zawodowego ruchu nauczycielskiego w Polsce. Nie można jednak stwierdzić, by w ostatnim pięćdziesięciu zaszły zmiany jakościowe. Nadal na przykład nie mamy gruntownie opracowanej syntezy tego ruchu poczynając od połowy XX wieku do współczesności”.

Podjęcie więc badań nad całokształtem dzieł zawodowego ruchu nauczycielskiego jest sprawą zasadniczą. Autor formułuje

w tym zakresie szereg propozycji, stwierdzając jednak przy tym, iż „te zaproponowane wielkie tematy muszą być albo poprowadzone badaniami dotyczącymi pewnych dzielnic i okręgów, mniejszych okręgów, poszczególnych tylko problemów itp., albo muszą być odpowiednio zaplanowane i rozdzielone na większy zespół badaczy”.

Autor proponuje, aby już teraz podjąć prace mające na celu wydanie w 1980 roku — na 75-lecie zawodowego ruchu nauczycielskiego — kilkutomowej syntezy dzieł zawodowego ruchu nauczycielstwa polskiego w XIX i XX wieku.

Właśnie 3 numer „Przeglądu”, poświęcony — jak już wspomniano — regionowi kieleckiemu, stanowi obok inicjatywy wydawniczych niektórych okręgów, udaną próbę gromadzenia w formie zwartych publikacji wyników badań dotyczących poszczególnych regionów.

Gros materiałów — przygotowanych notabene przez Zarząd Okręgu ZNP w Kielcach — poświęconych jest okresowi okupacji hitlerowskiej. Publikacją wiążącą całość jest niezwykle interesujący artykuł: „Tajne nauczanie w okresie okupacji hitlerowskiej” pióra Józefa Krasuskiego. Operując konkretnymi danymi liczbowymi, materiałami archiwalnymi, autor przedstawia stan tajnej oświaty w tym regionie na szczeblu podstawowym, średnim, wyższym i oświaty dorosłych, ukazuje jej rozwój i osiągnięcia, wkład w tę oświatę nauczycielstwa związkowego, rolę organizacji związkowej w organizowaniu tajnego nauczania na Kielecczyźnie. Obrazuje także powiązania nauczycielstwa i tajnej oświaty z ruchem partyzanckim.

Dalsze materiały stanowią w pewnym sensie terenową ilustrację w głąb artykułu J. Krasuskiego. I tak Mieczysława Pietrusiewicza podejmuje problem tajnego nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących w Radomiu; Stanisław Sobczyk pisze o tajnym nauczaniu w powiecie pińczowskim, a Maksymilian Opara — o działalności tajnego Gimnazjum i Liceum im. Hugona Kołłątaja w Pińczowie. Z kolei Tadeusz Bernat przedstawia pracę nauczycieli powiatu opatowskiego w latach okupacji hitlerowskiej; Bolesław Król — tajne nauczanie w powiecie włoszczowskim, a Edward Haneman — w Częstochowie. Nauczycielom Radomia i powiatu biorącym udział w walce z najeźdźcą hitlerowskim poświęca swój artykuł Stanisław Osko. Józef Żoła pisze o zamordowanych przez okupanta nauczycielach powiatu jędrzejowskiego.

Również dwie sylwetki — Heleny Spoczyńskiej i Władysława Jasińskiego — podporządkowane są tej tematyce. Szkicując sylwetkę Heleny Spoczyńskiej, Tadeusz Nowacki silnie akcentuje jej udział w organizowaniu tajnej oświaty w rodzinnej wsi Lipiny. Głównie też działalności okupacyjnej Władysława Jasińskiego, pseudo „Jedrusi”, twórcy grupy zbrojnej „Jedrusiów”, poświęca swój szkic Stanisław Walczyński.

Nieco odmienny charakter — bo dotyczący innych okresów, jakkolwiek również z tego regionu — mają dwa materiały: artykuł Stanisława Oski pt. „Z postępowych tradycji Związku Nauczycielstwa Polskiego na Kielecczyźnie w okresie 20-lecia międzywojennego” oraz Wiktorii Pietrusiewicz, która pisze na temat szkolnictwa w powiecie opatowskim w pierwszych latach po wyzwoleniu.

W sumie 3 numer „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” to kopalnia wiedzy o tajnej oświacie w okręgu kieleckim, o ludziach, którzy ją tworzyli i prowadzili, łącząc bardzo często tajne nauczanie z walką zbrojną. Naprawdę warto przeczytać.



**PROGRAMY OŚWIATOWE
OD 16.XI. DO 20.XI.**

- 16.XI. WTOREK, godz. 9.55 — „Kordian” J. Słowackiego, język polski dla kl. II lic.
- 17.XI. ŚRODA, godz. 9.55 — „Ciepły właściwy ciast”, fizyka dla kl. VI; godz. 12.45 — „Czarne bogactwo”, chemia dla kl. VIII.
- 18.XI. CZWARTEK, godz. 9.55 — „Samotny biały żagiel” W. Kątajewa, język polski dla kl. VI; godz. 12.45 — „Satyra i żart w poezji”, język polski dla kl. I—IV lic.
- 19.XI. PIĄTEK, godz. 9.55 — „Jak oprawić książkę”, zajęcia techniczne dla kl. VIII; godz. 11.55 — „Xawery Dumikowski”, wychowanie plastyczne dla kl. VII—VIII.
- 20.XI. SOBOTA, godz. 10.55 — „Przewód pokarmowy”, nauka o człowieku, dla kl. VIII.



**AUDYCJE SZKOLNE
OD 15.XI. DO 20.XI.**

- 15.XI. PONIEDZIAŁEK, program I, godz. 9.00 — „O budowie utworów” (podobieństwa i kontrasty w muzyce), wychowanie muzyczne dla kl. V—VI; godz. 11.00 — „Nasze najwyższe” (Tatry), geografia dla kl. VI.
- 16.XI. WTOREK, program I, godz. 11.00 — „Na setki estrad gna mnie wciąż od nowa”, montaż literacki (Włodzisław Majakowski), język polski dla kl. III lic.
- 18.XI. CZWARTEK, program I, godz. 9.00 — „Jesień”, audycja słowno-muzyczna, powtórzenie 20.XI, z cyklu „Od słowa do słowa”, język polski dla kl. III—IV; godz. 11.00 — „W gromadzie i w stolicy” (rady narodowe), wychowanie obywatelskie dla kl. VIII.
- 19.XI. PIĄTEK, program I, godz. 9.00 — „Palenie tytoniu”, nauka o człowieku dla kl. VIII; godz. 11.00 — „Doskonalenie systemu planowania i zarządzania gospodarką socjalistyczną”, przededytka nauki o społeczeństwie dla kl. IV lic.; godz. 13.00 — „Psooty wiatr”, wychowanie muzyczne dla kl. I—II.
- 20.XI. SOBOTA, program I, godz. 9.00 — „Taniej, więcej, lepiej” (doskonalenie organizacji produkcji), wychowanie obywatelskie dla kl. VII; godz. 11.00 — „Cukrownie na eksport”, chemia dla kl. VIII; godz. 13.00 — „Jesień”, cykl „Od słowa do słowa”, język polski dla kl. III—IV.

OGŁOSZENIA DROBNE

Wysokiej jakości sztandary i proporce poleca wykonanie mistrz Danuta Rynkowska, Poznań, ul. Piekary 19. J-119-0

Sztandary, proporce — wykonuje Irena Szałowa, Poznań, Ratajczaka 26, tel. 55254 (członek spółdzielni).

Uwaga miłośnicy róż!

Krzewy róż do sadzenia jesienno, wielokwiatowe, pełne, najpiękniejsze kolory (nowości), o długim paku wolno rozwijającym, kwitnące do mrozów (oraz polianty-rabatowe) wysyła za zaliczeniem pocztowym w cenie 22 zł — Plantacja róż — Włoszczowa, ul. Jędrzejowska 56, woj. Kielce. Zaliczamy instrukcję pielęgnacji i rachunek nabycia. 98-0

ROŚNIE ARMIA PRZYJACIOŁ PRZYRODY

„Staramy się, aby każdy członek LOP w naszej szkole stawał się uświadomiony i aktywny, aby rozumiał, że ochrona przyrody — to ochrona człowieka”.

„Losy środowiska przyrodniczego w niemalym stopniu uzależnione będą od młodzieży akademickiej — przyszłej kadry kierowniczej. Tymczasem ZSP jest właściwie jedyną organizacją studencką podejmującą akcję ochroniarską. Nie robi tego ani ZMS, ani ZMW”.

Powyższe cytaty to wypowiedzi młodych miłośników przyrody, działaczy szkolnych i studenckich kół LOP uczestniczących w krajowym zjeździe poświęconym wytyczeniu dalszych kierunków, form i metod pracy w dziedzinie ochrony środowiska biologicznego. Terenem tego działania są właśnie szkolne i studenckie koła Ligi Ochrony Przyrody, skupiające obecnie przeszło 900 tys. członków.

Usunięcie ujemnych zjawisk cywilizacji stało się jednym z naczelnych zagadnień współczesnej nauki. O wadze problemu świadczy apel U Thanta oraz projekt zwołania w r. 1972 międzynarodowej konferencji w Sztokholmie, na której omawiane będą zagadnienia związane z dewastacją przyrody. Działalność ochroniarska przestaje być i u nas troską wąskiego kręgu działaczy LOP, lecz staje się zagadnieniem państwowej wagi. W Wytycznych na VI Zjazd partii czytamy: „Mając na uwadze wszechstronnie racjonalny i dynamiczny rozwój naszego kraju w najbliższym dziesięcioleciu, należy opracować w ciągu 2—3 lat koncepcję kompleksowego programu rozwiązania następujących zasadniczych problemów gospodarki narodowej: ochrony naturalnego środowiska człowieka, gospodarki wodnej w Polsce, regulacji Wisły, budowy sieci autostrad. Koncepcje rozwiązania tych spraw staną się podstawą szerszej dyskusji społecznej.

Ale zmiany w psychice i przyzwyczajeniach nie zachodzą zbyt szybko i trzeba będzie długo jeszcze dążyć do świadomości społecznej, przekonywać i przeciwstawiać się pojedynczym przejawom dewastacji środowiska przyrodniczego, nim zapanuje powszechne zrozumienie dla tych spraw. A więc nie wcześniej, nim w tym duchu wychowamy nowe pokolenie.

Szkolne Koła Ligi Ochrony Przyrody, jakkolwiek ich stan liczbowy co roku wzrasta, nie obejmują jednak wszystkiej młodzieży szkolnej. Problematyka ta powinna zatem w szerszym zakresie znaleźć się w programach nauczania. W społeczeństwie obserwujemy zbyt niską wiedzę na ten temat, bowiem szkoła nie wyposaża w nią swoich uczniów w dostatecznym stopniu.

Ale nie tylko w szkołach podstawowych i średnich zachodzi potrzeba wzbogacenia materiału z tego zakresu, niezbędne jest również i chyba tu przede wszystkim, wprowadzenie tej problematyki na wyższe uczelnie. Tym bardziej, że właśnie tam liczba kół LOP jest znikoma. Według danych zarządów okręgów LOP, działa zaledwie 17 kół studenckich. Zważywszy, że mamy przeszło 100 uczelni wyższych, działalność ta nie może przynosić widocznych efektów.

Sprawa jest o tyle warta uwagi, że spośród absolwentów wyższych uczelni rekrutuje się głównie kadra kierownicza we wszystkich działach naszej gospodarki narodowej. Na niektórych uczelniach program nauczania przewiduje oddzielny przedmiot obejmujący ochronę przyrody, ale są to placówki nieliczne (np. w Krakowie na 10 uczelni w trzech). W kilku szkołach wyższych prowadzi się odczyty dla studentów z zakresu ochrony przyrody, na ogół jednak zagadnienia te omawiane są wycinkowo i fragmentarycznie. W trakcie obrad zjazdu w Warszawie sprawom tym poświęcono wiele uwagi domagając się ujednolicenia wykładów z tej dziedziny oraz wprowadzenia ich do programów studiów wszystkich uczelni w Polsce.

Wydaje się, że postulat ten, który zresztą znalazł się w projekcie uchwały, którą zakończono obrady, wart jest rozpatrzenia ze względu na wagę problemu. Jeśli wszyscy dyrektorzy fabryk i zakładów przemysłowych będą rozumieć, jaką zbrodnią dla życia biologicznego jest zanieczyszczenie rzek chemikaliami, niszczenie lasów, zatrucie powietrza, może uda nam się przynajmniej uratować coś dla przyszłych pokoleń.

Tymczasem chodzi o to by dotrzymując kroku postępowi techniki, równocześnie zmniejszyć do minimum zagrożenie zdrowia i życia człowieka.

Lepiej niż na wyższych uczelniach rozwija się praca szkolnych kół LOP (w szkołach podstawowych i średnich), gdzie zazwyczaj opiekunem jest nauczyciel biolog, który nadaje działalności młodzieży właściwy kierunek. Formy i możliwości działania są różnorodne. Ich wybór uzależniony jest od takich czynników, jak rodzaj zainteresowań przyrodniczych dzieci i młodzieży, stopień ich rozwoju psychicznego, przygotowanie fachowe oraz inwencja twórcza nauczyciela-opiekuna. Nową formą działania jest Młodzieżowa Ochrona Przyrody tzw. zielone patroli, których zadaniem jest strzec przyrody w swojej okolicy, na wycieczkach, kolonjach, obozach letnich, opieka nad pomnikami przyrody i miejscami pamięci narodowej.

W trakcie obrad zjazdu młodzież dokonała oceny dotychczasowej działalności oraz omówiła zadania na przyszłość. Dużo mówiono o potrzebie zaktywizowania wszystkich kół, występują tu bowiem duże różnice. Istnieje także potrzeba większej korelacji między poczynaniami kół wszystkich typów szkół. Powinny one sobie wzajemnie pomagać, zwłaszcza inspiracji i pomocy można by oczekiwać od zespołów działających na wyższych uczelniach. Do zarządów okręgów LOP wpływa np. sporo zgłoszeń szkół proszących o pogadanki przyrodnicze, studenci-prelegenci są mile widziani.

Gwoli sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że studenci wcześniej podjęli problematykę „człowiek i środowisko”, lecz program ich działania nie był dotychczas należyście opracowany i skorelowany z poczynaniami innych instytucji. ZSP postanowiło więc w tym roku sprawom tym poświęcić więcej uwagi. Rok 1971 ogłoszono „Studenckim rokiem ochrony środowiska człowieka”. W związku z tym podjęto prace w kierunku kształtowania właściwej postawy studenckiej, zrozumienia dla problemów ochrony środowiska człowieka. ZSP zamierza rozwijać badania w zakresie ochrony przyrody oraz popularyzować te zagadnienia w społeczeństwie. Przybywa zatem kołom LOP jeszcze jeden poważny sojusznik.

Postulaty, zgłaszane zarówno w czasie dyskusji plenarnej, jak i obrad w sekcjach odpowiadających poszczególnym typom szkół, znalazły się w projekcie uchwały, która wytycza kierunki dalszej działalności kół LOP.

Dwudniowy Zjazd Młodych Działaczy LOP (8—9 października bieżącego roku) przebiegał pod protektorem ministra oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. dra Henryka Jabłońskiego, który za działalność w dziedzinie ochrony przyrody udekorowany został Złotą Odznaką Honorową. W obradach uczestniczyli przedstawiciele Urzędu Rady Ministrów, Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, Naczelnej Organizacji Technicznej, ZSP, ZHP, ZMS, ZMW, działacze LOP opiekunowie szkolnych kół oraz zaproszeni goście.

Przed rozpoczęciem obrad wręczono nagrody zdobywcom pierwszych miejsc w konkursie na najlepiej pracujące szkolne koło LOP. Nagrody w wysokości 5 000 zł i 2 000 zł dla opiekuna koła oraz statuetkę zabra otrzymali: Szkolne Koło LOP przy Szkole Podstawowej w Ostrowitem (województwo olsztyńskie), Szkolne Koło LOP przy Szkole Podstawowej w Wołczyńcu (województwo opolskie), Szkolne Koło LOP przy Zasadniczej Szkole Leśnej w Staroście (województwo opolskie) oraz Szkolne Koło LOP przy Liceum Ogólnokształcącym w Katowicach-Szopienicach.

DANUTA BUKALOWA

Głos Nauczycielski

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26 10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca Wydawnictwo Współczesne RSW „PRASA” Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28 53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „PRASA” Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28 53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „PRASA” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Cena prenumeraty: kwartalnik — 16,40 zł, półrocznik — 20,80 zł, rocznik — 41,60 zł. Prenumeratę indywidualni mogą opłacać prenumeratę w urzędach pocztowych i u listonoszy, lub dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100024 — Centrala Kołportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28 (w terminie do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty). Prenumeratę ze zniżką wysyła za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kołportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie, prowadzi Centrala Kołportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Towarowa 28, Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PRASA”, Warszawa Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca, Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 3058, U-24

NAUCZYCIELSKI UNIWERSYTET RADIOWO — TELEWIZYJNY

W 41 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z 10 października bieżącego roku pisaliśmy o projekcie wykorzystania radia i telewizji do kształcenia nauczycieli. Istnieje projekt zorganizowania tzw. Nauczycielskiego Uniwersytetu Radiowo-Telewizyjnego (NURT) jako centralnego ośrodka kształcenia zaocznego nauczycieli. NURT zajmąby się wydawaniem programów studiów, skryptów, podręczników i innych materiałów szkoleniowych oraz ustalaniem planu wykładów w radiu i telewizji. Działalność jego byłaby jak najściślej powiązana z siecią szkół wyższych, szczególnie wyższych szkół nauczycielskich. Do obowiązków WSN należałoby przyjmowanie kandydatów, udzielanie pomocy w studiach (konsultacje, seminaria, krótkie kursy) oraz przeprowadzanie egzaminów. Międzyuczelniany Zakład Badań nad Szkolnictwem Wyższym, który wystąpił z projektem zorganizowania NURT, pragnie zasięgnąć opinii Koleżanek i Kolegów zainteresowanych tą formą podnoszenia poziomu kwalifikacji i prosi o wypełnienie załączonej ankiety. Wśród uczestników ankiety rozlosowane zostaną nagrody książkowe. Wypełnioną ankietę prosimy przesłać pod adresem redakcji „Głosu Nauczycielskiego” (Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8), w terminie do dnia 5 grudnia bieżącego roku.

ANKIETA

- Co Kolega (Koleżanka) sądzi o proponowanej formie kształcenia nauczycieli?

- Jaka grupa nauczycieli powinna być objęta w pierwszej kolejności tą formą dokształcania:
 - absolwenci liceów pedagogicznych — do poziomu WSN — tak, nie
 - absolwenci studiów nauczycielskich — do poziomu WSN — tak, nie
 - absolwenci WSN — do poziomu magisterskiego — tak, nie.
- Czy Kolega chciałby wziąć udział w kształceniu zorganizowanym w ramach NURT:

tak, nie
- Jeśli tak, to na jaki kierunek studiów w NURT zgłosiłby się Kolega (Koleżanka)

- Z jakich dyscyplin wiedzy powinny być nadawane audycje radiowo-telewizyjne:
 - przedmioty wspólne na wszystkich kierunkach studiów (pedagogiczne, społeczno-polityczne) — tak, nie
 - wybrane tematy z przedmiotów wspólnych i wybrane tematy z przedmiotów kierunkowych (np. język polski, matematyka, nauczanie początkowe itp.) — tak, nie
 - inne propozycje

- Ile razy w tygodniu i w jakich godzinach powinny być nadawane
 - audycje w radiu
 - audycje w telewizji
- Jaki powinien być system doboru kandydatów na studia w ramach NURT:
 - przyjmowani są wszyscy kandydaci — tak, nie
 - przyjmowani są kandydaci na podstawie wyników egzaminów wstępnych — tak, nie
 - przyjmowani są kandydaci zgłoszeni przez władze szkolne — tak, nie
 - inne propozycje

- Jaki system studiów i zaliczeń powinien być stosowany w NURT:
 - semestralny (zaliczenia i egzaminy ze wszystkich przedmiotów występujących w planie nauczania) — tak, nie
 - bloków przedmiotów (np. przedmioty pedagogiczne, przedmiot poboczny) — tak, nie
- W jakich miesiącach powinny odbywać się:
 - seminaria, krótkie kursy
 - egzaminy i zaliczenia
- Inne, własne uwagi związane z organizacją NURT

DANE PERSONALNE WYPEŁNIAJĄCEGO ANKIETĘ

- Płeć
- Wiek: lat 20—30, 31—40, 41—50, 51—60, powyżej 60 (podkreślić grupę wieku)
- Rodzaj wykształcenia
- Kierunek ukończonych studiów
- Typ szkoły, w której pracuje
- Rodzaj zatrudnienia
- Miejsce zamieszkania:

wieś, liczba mieszkańców

miasto (powiatowe, wydzielone, wojewódzkie, młasteczko) liczba mieszkańców
- Czy posiada Kolega (Koleżanka) w domu:
 - własne radio — tak, nie
 - własny telewizor — tak, nie
- Dane dodatkowe

NAUCZYCIELE ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO w WARSZAWIE



Trzy dni przebywała w Warszawie 140 osobowa grupa nauczycieli i aktywistów Związku Nauczycielstwa Polskiego z po-

wiatu będzińskiego. Przyjechali kierownicy i dyrektorzy szkół, wyróżniający się nauczyciele, aktywiści związkowi. Wycieczkę

zorganizowali wspólnie Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP i Wydział Oświaty w Będzinie. Przyjechali więc także inspektor



UCZ SIĘ, DZIECINO!...

Ucz się dziecino, bo lata płyną
w dal mroczną, siną... dni koleiną.
I nie spostrzeżesz, jak dni te miną,
więc rusz tam czasem swą... łepetyną.

Niech czas, co pędzi wszechbytu miedzą,
zapładni w biegu twą „baśkę” wiedzą
i tak zawiadnie tą twoją pałą,
by i na przyszłość coś w niej zostało.

Byś już nie mylił Dunaju z Kretą,
potęgą z siłnią, Pascala z Vietą,
byś nie zapomniał, byś zapamiętał,
Kto to był taki ten... Podbipięta?

Jak zginął Cezar, jak — Leonidas?
Co znaczą dziwne słówka: der, die, das?
Gdzie żyją strusie, co zdziałał Pstrowski,
gdzie kogo usiekl Wołodyjowski?

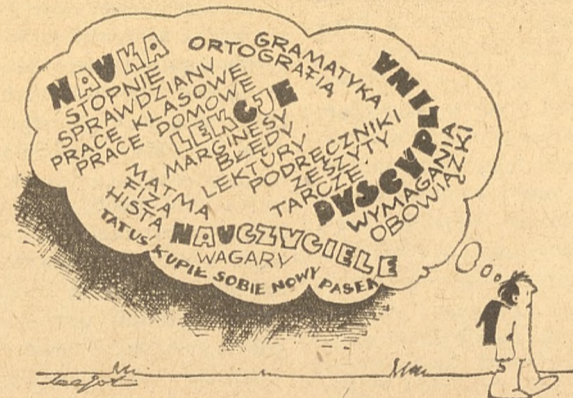
Gdzie rośnie świdwa, gdzie miał być Eden?
Ze trzy razy dwa jest sześć, nie siedem.
Ze sinus beta i tangens gama,
to nie Gambetta i nie Halama.

By nigdy, nigdy już nikt nie psioczył,
żeś dostał dyplom „na piękne oczy”,
żeś ty... ten... tego... niby podkupił,
boś choć z dyplomem, a takiś głupi.

Ucz się, dziecino, władać łacina,
greckim, tureckim, szwedzkim, niemieckim...
Władaj hinduskim, ruskim, etruskim,
pruskim, madziarskim...
szwajcarskim!

Mów po murzyńsku, pisz po kreolsku,
lecz przede wszystkim ucz się po polsku,
byś pamiętała, polska dziecino,
że się wymawia „tylko” — nie „ino”.

Eugeniusz Matkowski



M. JÓZEF BURNIEWICZ



szkolny Mieczysław Rogal i prezes Oddziału Czesław Cedrzyński; obecny był również prezes Zarządu Okręgu ZNP w Katowicach, kol. Włodzimierz Łątek.

Drugiego dnia wizyty, tj. 5 listopada goście z Zagłębia Dąbrowskiego spotkali się w gmachu Zarządu Głównego z kierownictwem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Na spotkanie z nauczycielami zaproszono również przedstawiciela Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — tow. Henryka Świątnickiego.

Trzygodzinne spotkanie upłynęło w prawdziwie serdecznej atmosferze. Prezes ZG ZNP — Marian Walczak przedłożył obszerną informację na temat decyzji rządu i Komitetu Centralnego PZPR w sprawie płac, omówił też aktualne kierunki działalności Zarządu Głównego ZNP w zakresie spraw bytowych, mieszkaniowych, wypoczynku i lecznictwa.

Tow. Henryk Świątnicki przedstawił zebrany zasady naszej polityki oświatowej.

Spotkanie było także okazją do uzyskania odpowiedzi na szereg pytań nurtujących środowisko nauczycielskie, do podzielenia się z kierownictwem Związku uwagami na temat warunków pracy w szkole, ukazania niedostatków, które pracę tę utrudniają.

Program pobytu w Warszawie obejmował także spotkanie z naukowcami, na którym omówiono najnowsze prądy w wychowaniu. Wieczorem będzińscy nauczyciele obejrzeni spektakl w Teatrze „Ateneum”. Zwiedzili także Warszawę, jedno popołudnie pracowali w czynnie społecznym przy porządkowaniu terenu Zamku Królewskiego.

AB